

TURYSTA w POLSCE

ROK PIERWSZY ● NR

KRAKÓW – WARSZAWA

KWIECIEŃ – MAJ ● 1935

Kościół św. Jakóba w Toruniu

Agencja Fotogr. „Światowid"





To miasto, któremu serce oddał, przy którem trwał myślą, do którego wracał najchętniej i które umiłował najgoręcej. Ono przytuliło Jego wielkość i zdobyło Jego miłość. To miasto romantyczne wykołysało Jego sny o potędze.

W Żułowie pod Wilnem urodził się Marszałek. Pochodził z ziemi kresowej, wileńskiej, która tylu największych ludzi w Polsce wydała. W tych okolicach pogrzebano Jego matkę, ojca, rodzinę i rodzeństwo. Wilnu oddał uczucia serdeczne, tak jak myśl swą, wolę, energję, decyzję, odwagę, sztukę wojowania oddał na usługi Rzeczypospolitej.

To był zaiste największy człowiek w Narodzie. Wspaniały bojownik, niezłomny patrjota. Tak jak skupił w sobie ducha polskiego, tak również połączył sobą w jedno Polskę, oddawszy serce Wilnu, a ciało Krakowowi.

— Serce swe tam na Rossie kładę — mówił z rozczulającą żołnierską prostotą. Całą Rzeczpospolitę urzekł swem bohaterstwem, wielkością swoją rozkochał nazawsze — ale Wilnu pozostawił najgorętsze uczucia synowskie.

Wilno — to miasto Matki Boskiej Ostrobramskiej, Celi Konrada, Mickiewicza, Filomatów i Filaretów—wprzągnięte temi węzłami do najpiękniejszych kart naszych narodowych porywów i uniesień. A ziemia wileńska — którą ukochał Marszałek — to kraj zieleni, lasów, jezior, przepyszny kraj-obraz, skoncentrowane natchnienie poetów, kraj „Pana Tadeusza".

Kraków, stolica królów, otworzył swe serce na przyjęcie zwłok Piłsudskiego. Tam zakończył swoją doczesną bohaterską wędrówkę Wielki Mąż, schodząc między króle — „by królom był równy". Ale i Wilno, ukochane i osierocone, romantyczne miasto — może być dumne ze swego wyróżnienia. Oto pieści w sobie jak dwa klejnoty: serce i mózg Marszałka, dwa symbole, które znaczą na wieki, że Wódz Narodu kochał Wilno i myślał o niem. Twórca odrodzonej ojczyzny podzielił swoje ciało między dwa miasta, na rubieżach państwa osadzone, aby dać świadectwo prawdzie żywej i mocnej: że z nami wszystkimi związany był miłością i chce być nią nazawsze z nami związany.

TURYSTYKA A OCHRONA PRZYRODY



Przebywanie na łonie pierwotnej przyrody stanowi dla turysty największą wartość wędrówek Fot. B. Dziewiński

Pojęcia turystyki i ochrony przyrody są ze sobą nierozerwalnie złączone. Każdy turysta jest zwolennikiem idei ochrony przyrody, bo każdy turysta może uprawiać turystykę w pełni jej walorów tylko tam, gdzie jeszcze utrzymały się warunki potemu. A kapitalnym warunkiem jest właśnie pierwotna przyroda, lasy i łąki, góry i rzeki, które pozostały w stanie pierwotnym.

Cowięcej — umiłowanie pierwotnej przyrody, pełne emocji zetknięcie się z nią, przeradzające się często w pełną uroku walkę, niezawsze utrzymaną w ramach beztroskiej zabawy, często i ceny życia żądającą, jest właśnie tym czynnikiem wyższego rzędu, tą wartością natury ideowej, która nadaje turystyce wartość wyższą, która wyodrębnia ją od innych sportów i określa jej charakter pedagogiczny i kształcący.

Z pomiędzy zwolenników ochrony przyrody turysta jest bodaj najbezinteresowniejszym. Dla naukowca jest ochrona przyrody głównie środkiem do przeprowadzenia pewnego rodzaju eksperymentu: przekonajmy się, jaki będzie naturalny bieg rzeczy — kiedy usuniemy wpływ ręki ludzkiej. Dla leśnika ochrona przyrody — to ochrona jego warsztatu pracy, jego pola działania. Dla myśliwego ochrona lasu i zwierza — to przedewszystkiem środek do celu, to zapewnienie sobie zwierzyny na przyszłość, to droga do stworzenia doskonalszych, lepszych, pełniejszych warunków polowania.

Turysta niema żadnego ubocznego celu na myśli, gdy głosi hasło ochrony przyrody. Sam radosny fakt istnienia, niezniszczonego krajobrazu świata roślinnego i zwierzęcego jest dla niego celem w sobie. Mniej interesuje go, co będzie w przyszłości, czy gospodarstwo leśne chronione będzie lepsze, czy zwierzyny będzie więcej, czy eksperyment naukowy przyniesie rewelacyjne wyniki. Wielkość odwiecznej przyrody manifestująca się najpełniej w jej niepohamowanym rozwoju jest dla niego w momencie uprawiania turystyki najwyższą przyjemnością.

Nie można przez chwilę nawet zapomnieć o tem, że turysta dążący w góry, choćby masą swą i przejazdem zakłócił przejściowo ciszę i spokój, jednak dąży w te góry nie po co innego — jak tylko dla wykorzystania tych odwiecznych wartości, jakie mu otwiera pierwotna przyroda górska. Niech więc pierwszy na turystę rzuci kamieniem oburzenia ten leśnik, co nigdy drzew nie kazał wyrąbać, ten myśliwy, który nigdy nie zastrzelił zwierzyny i ten rybak, co nigdy ryby nie ułowił. Oni czasem może trwalej i silniej naruszają tezy ochrony przyrody przy wykonywaniu swego zawodu lub zamiłowania.

A jeżeli — trzymając się naczelnej w dzisiejszych trudnych czasach zasady — przyjrzymy się problemowi stosunku ochrony przyrody do turystyki od strony gospodarczej i społecznej, to przekonamy się, że turystyka otwiera prawdziwe wartości ochrony przyrody, gdyż objekt chroniony jest przedmiotem zainteresowania turystycznego. Park Narodowy jest przedewszystkiem terenem wycieczek turystycznych. Dla turystów i kultury, dla tych rzesz dążących do pierwotnej natury została ona ochroniona, została wyjęta z pod rozporządzenia jednostek, często kosztownie opłacona przez Państwo i pozostawiona w pierwotnym stanie. Wielką jest wartość naukowa Parków Narodowych, ale ich znaczenie społeczne w naszych warunkach jest oparte przedewszystkiem na ich zwiedzaniu przez turystów.

Problem ochrony przyrody i jej stosunku do ruchu turystycznego rozwijał się u nas żywo. Stworzono szereg rezerwatów, zorganizowano Park Narodowy w Pieninach, w Białowieży i w Czarnohorze, a pracuje się nad utworzeniem dalszych parków.

Trzeba jednak pamiętać, że dopiero sharmonizowanie potrzeb nauki z potrzebami turystyki da nam pełnię wykorzystania tego wielkiego nakładu bogactwa narodowego, jakiem są Parki Narodowe. Musimy zacząć iść po drodze, która doprowadziła do wspaniałych parków w górach Yellowstone i Engadinie, w Rodezji i Kanadzie. Musimy stworzyć wielkie rezerwaty pierwotnej przyrody, któreby otwarły dla tysiącznych rzesz turystów możność korzystania z nagromadzonych w nich wartości.

Polskie Parki Narodowe muszą powstać w rzeczywistości, muszą stać się wielką atrakcją turystyczną, wielkim pomnikiem odwiedzanym i zwiedzanym, źródłem, pozwalającem każdemu spragnionemu nasycić się pięknem i wielkością pierwotnej przyrody.

Dr. Henryk Szatkowski.

ŁEMKOWSZCZYZNA

Łemkowszczyzna — to obszar środkowych Karpat, leżący pomiędzy Popradem a Sanem, zamieszkały przez górali ruskich — Łemków. Łemkowie są szczepem ruskich górali, wysuniętym daleko na zachód, bo aż po Szczawnicę, wciskającym się klinem pomiędzy Polaków na północy a Słowaków na południu. Grupa ta nazywana była przez Polaków Rusnakami, w literaturze etnograficznej ubiegłego stulecia Czuchońcami, od charakterystycznych czuch, które do dziś dnia starzy górale noszą. Ostatnio zaś przyjęto nazwę „Łemków" która wywodzi się od słowa „łem" względnie „lem" (którego często w swej gwarze używają, a co jest odpowiednikiem polskiego słowa „tylko").

Pochodzenie Łemków jest dotąd zasadniczo niewyjaśnione, najczęściej jednak wiąże się ich przybycie z wędrówkami wołoskiemi w XIV i XVI wieku. Stwierdzono w czasach historycznych na tym obszarze również ekspansję elementu i kultury polskiej z północy, jak również o wiele słabszą

żemy przyjąć, że granica wschodnia nie przekracza powyżej Leska nigdzie Sanu. Granicę między Leskiem a częścią zachodnią wyznacza wyraźna granica polsko-ruska. Na obszarze tym znajduje się 140 wsi, w których mieszka 78.000 Łemków. Ogólnie możemy przyjąć, że w Karpatach środkowych jest około 300 wsi łemkowskich a około 150.000 Łemków.

Głównem zajęciem ludności jest rolnictwo. Licha gleba, miejscami podmokłe obszary, duże rozdrobnienie, brak pieniędzy na zakupno nawozów sztucznych są powodem, że rolnictwo stoi tu bardzo nisko. Głównie uprawia się owies, ziemniaki, trochę jęczmienia, żyta i pszenicy. Dla podniesienia rolnictwa przeprowadza się obecnie na Łemkowszczyźnie komasację. Obok rolnictwa — dość żywo rozwinięta jest hodowla owiec i bydła rogatego; prawie każdy gospodarz posiada konia. Prócz tego duże możliwości są dla sadownictwa (ze względu na dogodny klimat), dla pszczelarstwa oraz dla wzmożenia uprawy lnu.



Słowaków z południa. Wskutek tego wymieszania na obszarze tym powstała odrębna kultura ludności, która przejawia się w gwarze, zawierającej wiele archaizmów, stroju, budownictwie, a także w kulturze duchowej Łemków.

Na wschodzie Łemkowie sąsiadują z pokrewną im grupą górali ruskich Bojkami. Dlatego też trudno jest linijnie oznaczyć ich granicę wschodnią, jest tu bowiem pas przejściowy o wspólnych cechach kulturalnych. Zasadniczo dzieli się Łemkowszczyznę na dwie części: zachodnią i wschodnią, przyczem granica między niemi biegnie wododziałem pomiędzy Jasiołką a Wisłokiem. Zachodnia część Łemkowszczyzny ma granice bardzo wyraźne, obejmuje 146 wsi, w których mieszka około 68.000 ludności łemkowskiej. Zachodnia granica Łemkowszczyzny jest wyraźna w rozmieszczeniu wyznań, narodowości, cech etnograficznych; była ona wielokrotnie podawana przez najrozmaitszych badaczy. Cechuje się ona pewną stałością, a zmiany, jakie zaszły w ciągu ostatniego 100-lecia, są minimalne.

W części wschodniej stosunki narodowościowe są zupełnie inne. Ludność jest silnie wymieszana, tak pod względem wyznaniowym jak, i narodowościowym. Na tym obszarze granica łemkowska nie jest definitywnie ustalona, jakkolwiek istnieje szereg granic, podawanych przez różnych autorów, a odnoszących się do cech kulturalnych, gwarowych, etnograficznych i t. p. Naogół mo-



Typowa cerkiew w Skwirtnem Fot. S. Leszczycki

Dopełnieniem tych zajęć ludności jest przemysł ludowy, właściwie na Łemkowszczyźnie słabo rozwinięty, z wyjątkiem wyrobu łyżek w okolicach wsi Nowicy oraz wyrobów kamieniarskich w okolicach Bartnego. Od Gorlic na wschód do dziś dnia dobrze zachowany jest strój ludowy, dość bogate zdobnictwo ludowe, co niewątpliwie stwarza możliwości dla rozwoju przemysłu ludowego.

Naogół jednak możemy stwierdzić, że Łemkowie są bardzo biedni. Nisko postawione rolnictwo i hodowla, minimalne uboczne zarobki ludności są powodem niedostatku, z czem związana jest niska kultura. Łemkowszczyzna jednak jest krajem pięknym, bogato wyposażonym przez naturę. Dlatego też ruch turystyczny i letniskowy ma tu wielkie szanse rozwoju, a temsamem może on być walną pomocą dla gospodarstw wiejskich.

Wsie łemkowskie występują jedynie na obszarze górskim, leżą one we wschodniej części Beskidów Zachodnich, w Beskidzie Niskim oraz w zachodniej części Bieszczadów. Część zachodnia Łemkowszczyzny, leżąca w Beskidach Zachodnich, obejmuje grupę Radziejowej, Jaworzyny oraz Zimnego, aż po przełęcz Tylicką. Obszar ten turystycznie jest dobrze znany i jakkolwiek posiada niedostateczną ilość schronisk, to jednak sieć szlaków jest wystarczająca tak latem, jak i zimą. Część tę, jako najbardziej znaną, tutaj pominę.

Beskid Niski ciągnie się od przełęczy Tylickiej na zachodzie aż po

przełęcz Łupkowską na wschodzie. Beskid Niski — to krótkie pasma, ciągnące się z północnego zachodu na południowy wschód oraz szereg pośród nich izolowanych wzniesień. Wierzchołki gór przekraczają 900 m wysokości n. poz. morza, rozpiętość zaś względna wynosi 150 do 300 m ponad poziom dolin rzecznych, co sprawia wrażenie średnich gór. Doliny pokrywa rola, która do pewnej wysokości pocięta jest wąskiemi, prostopadłemi do dna łanami, dno dolin oraz miejsca podmokłe zajmują łąki, powyżej zaś ról ciągnie się pas pastwisk, zmieszanych z nieużytkami. Szczyty gór oraz stromsze partje północnych stoków pokryte są lasem.

W zachodniej części mamy szereg gór izolowanych, które krajobrazowo przypominają Beskid Wyspowy. W okolicach Grybowa i Gorlic rozrzucone są następujące ważniejsze szczyty: Rosahutka (753 m), Jaworki nad Boguszą (884 m), Czersta (871 m), Chełm (779 m), Masłowa Góra (747 m), Stawisza (745 m). W okolicach Wysowej występują już wyższe pasma, z których jedno kulminuje szczytem Lackowa (999 m), drugie szczytem Jaworzynka (872 m). Prócz tego walory turystyczne posiada Ostry Wierch (933 m), a bardzo piękny widok Jaworzyna Regetowska (885 m).

Dalej na wschód pasma stają się coraz wyraźniejsze w krajobrazie. Na pierwszy plan rzuca się Magóra Małastowska (814 m) oraz najpiękniejsze pasmo górskie na Łemkowszczyźnie Magóra Wątkowska (847 m). Szczególnie Magóra Wątkowska posiada wybitne walory turystyczne, a to ze względu na znaczną wysokość względną, przekraczającą od północy 500 m, piękne, rozległe widoki, a miejscami wiekowy starodrzew. Walory turystyczne posiadają okolice Krempnej, gdzie na pierwszy plan wybijają się szczyty: Kotanin (707 m), Kamień (712 m), Uherec (706 m), Mareska (794 m), oraz Wielka Góra nad Polanami (736 m).



Typy ludowe we wsi Czerne
Fot. S. Leszczycki

W okolicach Dukli specjalną uwagę w krajobrazie zwraca Cergowa Góra (718 m), mająca 400 metrów wysokości względnej, a terenem wycieczek jest również puszcza św. Jana z pustelnią. Znaczną popularnością cieszą się okolice przełęczy Dukielskiej u stóp której, leży Barwinek. Dalej na wschód w górnem dorzeczu Wisłoka mamy dwa pasma: Bukowicy na północy (778 m) a na południu pasmo Kamienia (863 m), oraz Pasiki (849 m). Od przełęczy na wschód rozpoczynają się Bieszczady, lesiste pasma, o znaczniejszych wysokościach (ponad 1000 m). Łemkowszczyzna zajmuje tylko skrawek Bieszczadów.

Krajobraz Łemkowszczyzny możemy określić jako średnio górski malowniczy i wybitnie urozmaicony, z licznemi pięknemi zakątkami, jak np. „Małe Pieniny" nad Ropą, dolinki i skałki w okolicach wsi Folusza i inne. Walory krajoznawcze podnoszą liczne zabytki przyrody, a przedewszystkiem sztuki, pośród których główną rolę odgrywają drewniane stare cerkiewki.

Zagospodarowanie turystyczne Łemkowszczyzny jest dość skromne. W Beskidzie Niskim nie posiadamy żadnego schroniska górskiego, jedynie kilka stacyj narciarsko-turystycznych T. K. N. względnie P. T. T. Znajdują się one: w Gorlicach, Dukli, Barwinku, Jasielu, Komańczy i w Czeremsze. Szlaki turystyczne wyznakował Oddział P. T. T. w Gorlicach, przebieg ich jest podany na załączonej mapce. Główny szlak z Krynicy biegnie przez Tylicz, Lackową Górę, Wysową, Regetów na Magórę Wątkowską, stąd przez Kotanin, Kamień, Danię do Puszczy św. Jana i na Cergową. Szlak znakowany niebiesko wychodzi z Grybowa przez Chełm, Stawiszę, biegnie do Wysowej. Trzeci szlak, znakowany zielono, wychodzi ze Stróż przez Masłową Górę, Szymbark, Magórę Małastowską, Jaworzynkę, do Wysowej. Czwarty, znakowany niebiesko, z Gorlic przez Sękową na Magórę Małastowską. Piąty, znakowany zielono, z Gorlic przez Zamczysko, zdrojowisko Wapienne, Magórę Wątkowską, Świerzową do Żmigrodu.



Charakterystyczne budownictwo na Łemkowszczyźnie (Leluchów)
Fot. S. Leszczycki

Sieć szlaków turystycznych należałoby nieco zmodyfikować, trzeba bowiem pamiętać, że Łemkowszczyzna będzie zawsze na drugim planie poza Beskidami Zachodniemi i Bieszczadami. Dlatego też główny szlak karpacki powinien biec możliwie najkrótszą drogą, winien on być szlakiem tranzytowym dla ruchu turystycznego wzdłuż pasma Karpat. Równolegle do niego winien biec „szlak łemkowski", łączący najważniejsze tereny turystyczne a zarazem najtypowsze, mniej więcej po linji istniejących szlaków znakowanych zielono. Dopełnieniem tych dwóch szlaków równoległych winny być południkowe, łączące punkty wyjściowe (stacje kolejowe linji podkarpackiej) z głównemi terenami turystycznemi.

Gospodarka turystyczna na Łemkowszczyźnie winna być nastawiona na wielki ruch tranzytowy z jednej strony, z drugiej zaś na ruch lokalny z zagłębia gorlicko-krośnieńskiego (z uwzględnieniem potrzeb Iwonicza i Rymanowa).

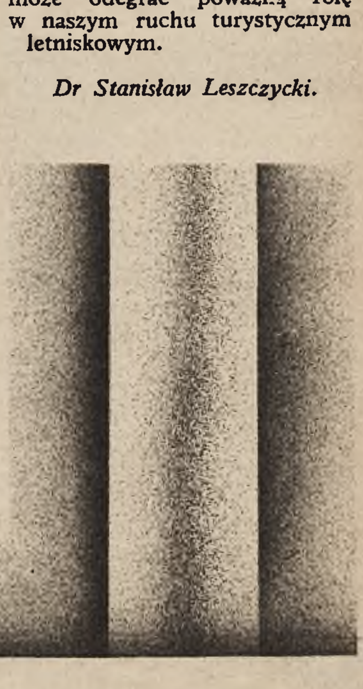
Łemkowszczyzna posiada nietylko walory dla ruchu turystycznego, lecz także dla ruchu uzdrowiskowego. Hojnie wyposażona została w źródła mineralne (szczawy w okolicach Krynicy i Wysowy, solanki w Ropie Klimkówce, Surowicy, Turzańsku i Prełukach, siarczane w Uściu Ruskim, Gładyszowie, Ługu, Rodzielu, Bednarce, Pielgrzymce, Samoklęskach i Mszanie). Źródła te są zupełnie niewykorzystane, a po większej części nawet niezbadane. Poza rejonem krynickim, Łemkowszczyzna posiada dziś dwa zdrojowiska: Wysową i Wapienne. Obok nich żywszy ruch letniskowy wykazują Krampna, Barwinek, Komańcza, Łupków i Cisna. Razem więc na Łemkowszczyźnie istnieje 7 ośrodków ruchu letniskowego, które zarazem są centrami dla ruchu turystycznego.



Widok na płd. z Ostrego Wierchu
Fot. S. Leszczycki

Ruch letniskowy na Łemkowszczyźnie jest naogół słaby, a to głównie z powodu bardzo skromnych pomieszczeń, niedostatecznej aprowizacji i znacznych odległości od linij kolejowych. Urządzenia techniczne i sieć komunikacyjna są przyczyną, że wielkie walory przyrodzone dotąd nie zostały wykorzystane. Dlatego najsłuszniejszą rzeczą dzisia wydaje się kierowanie na Łemkowszczyznę masowej akcji obozowej, która tam znajdzie doskonałe warunki, a zarazem przyniesie korzyści materjalne i kulturalne miejscowej ludności. Biorąc pod uwagę wielki zespół walorów przyrodzonych na Łemkowszczyźnie możemy ją dziś uważać za teren, który w niedługiej już przyszłości może odegrać poważną rolę w naszym ruchu turystycznym letniskowym.

Dr Stanisław Leszczycki.



BIAŁA PRZEMSZA OD SŁAWKOWA



Biała Przemsza pod Maczkami

Biała Przemsza jest szlakiem stosunkowo mało uczęszczanym. Oprócz Ślązaków, którzy raz zakosztowawszy jej urody stale tu przyjeżdżają — nie widzi się na jej wodach ani jednego „trampa" z dalszych stron. Opisu jej brak w „Szlakach Wodnych Polski", a jednak szlak ten nad wyraz piękny i interesujący zasługuje w pełni, by go polecić wszystkim „wodniakom".

Biała Przemsza — przy wysokiej wodzie — dostępna jest dla kajaków już od Rabsztyna. W górnym biegu przepływa tak ciekawy teren jak Pustynia Błędowska a w dolomitach Okradzionowa tworzy przepiękny przełom. Tu jednak opiszę tylko przestrzeń jednodniowej wycieczki ze Sławkowa do ujścia Białej Przemszy w Mysłowicach.

Sławków miasteczko położone na linji kolejowej Sosnowiec—Kielce, lub — jeśli kto woli — na linji Katowice—Dęblin—Warszawa, jest łatwo dostępny, dzięki dogodnym połączeniom kolejowym.

Po szybkiem wyładowaniu kajakowego bagażu — gdyż pociąg stoi tu bardzo krótko — ładujemy kajaki na wozy, które tu w każdą niedzielę oczekują na turystów wodnych, by ich przewieźć za 50 gr od osoby łącznie z kajakiem. Przejeżdża się na drugi koniec niezbyt pięknego miasteczka na brzeg Białej Przemszy, gdzie koło młyna rozpościera się duża łąka, tradycyjnie uznana za dogodne miejsce do składania łodzi.

Krystalicznie czysta woda, wartko płynąca po drobnym piasku zachęca do kąpieli. Opieramy się jednak pokusie i odbijamy od brzegu uniesieni odrazu wartkim prądem. Teraz mamy sposobność wykazania naszej zręczności i zimnej krwi, gdyż ciągle trzeba omijać wystające z wody pnie drzew, zamykające nieraz drogę na znacznej przestrzeni. Na zakrętach zaś odśrodkowe działanie prądu wody jest tak duże, że może nas łatwo odrzucić pod gałęzie nadbrzeżnych drzew i krzaków. Po krótkiem jednak borykaniu się z nieznanemi jeszcze trudnościami nabieramy wprawy i śmiało bierzemy zakręty, ciesząc się każdym udanym manewrem.



Młyn na Białej Przemszy

Początkowo spływ prowadzi wąskiem korytem, nad którem gałęzie bujnie po obu stronach rosnących drzew tworzą nad głowami wioślarzy gęste sklepienie. Widok jest ciekawy, a całość robi wrażenie jakiegoś egzotycznego krajobrazu. Wnet jednak po minięciu wysoko wzniesionego mostu kolejowego oraz kilku piaszczystych wzgórz, ujęcie rzeki rozszerza się. Zaczynają przeważać drzewa szpilkowe, by znów ustąpić miejsca innej liściastej braci.

Tymczasem pobyt na świeżem powietrzu i praca rąk, przy ciągle napiętej uwadze powodują, że o swe prawa zaczyna się dopominać żołądek — prozaik, przypominający coraz natarczywiej, że jednak wartoby coś „przetrącić". Sposobność do postoju nadarzy się niebawem, gdyż przez całą szerokość rzeki leży przed nami kładka. Pod kładką tą nie sposób przejechać — chyba lewą tylko stroną i to przy niskim stanie wody i dużej wprawie. Przystajemy więc na krótki posiłek i korzystając z przerwy używamy mimo chłodu kąpieli w Białej Przemszy i w przeźroczystej wodzie Sztoły, lewego jej dopływu.

Dalsza podróż idzie wartko. Coraz częściej spotykamy naturalne plaże piaskowe. Brzegi otwarte, o szerokiej skali zieloności, koryto rzeki miejscami znacznie rozszerzone. Tak dobijamy do młyna, a raczej do pierwszej jego śluzy, zbudowanej prymitywnie z kamieni i gałęzi, a zdaleka dającej znać o sobie głośnym szumem spadającej wody. Tu musimy wysiąść i przeprawić łódź przez wodospad, co nie jest rzeczą trudną, o ile zadanie to wykonuje się śmiało i z pewną wprawą.

Wśród kilku odnóg rzeki, które wszystkie jednakowo dobrze nas niosą, spływa się dalej, a jazda nie przedstawia większych trudności. Po kilku minutach mijamy młyn, poczem odpoczywając po drodze w cieniu drzew pobliskiego lasu stwierdzamy, że do Szczakowy i Maczek niedaleka już jest droga. Musimy jednak wpierw przeprowadzić nasz kajak kilkakrotnie poprzez mielizny, co stanowi urozmaicenie podróży. Wreszcie jesteśmy pod mostem kolejowym w odległości kilkuset metrów od jazu, który głośnym poszumem ostrzega zdala o niebezpieczeństwie.

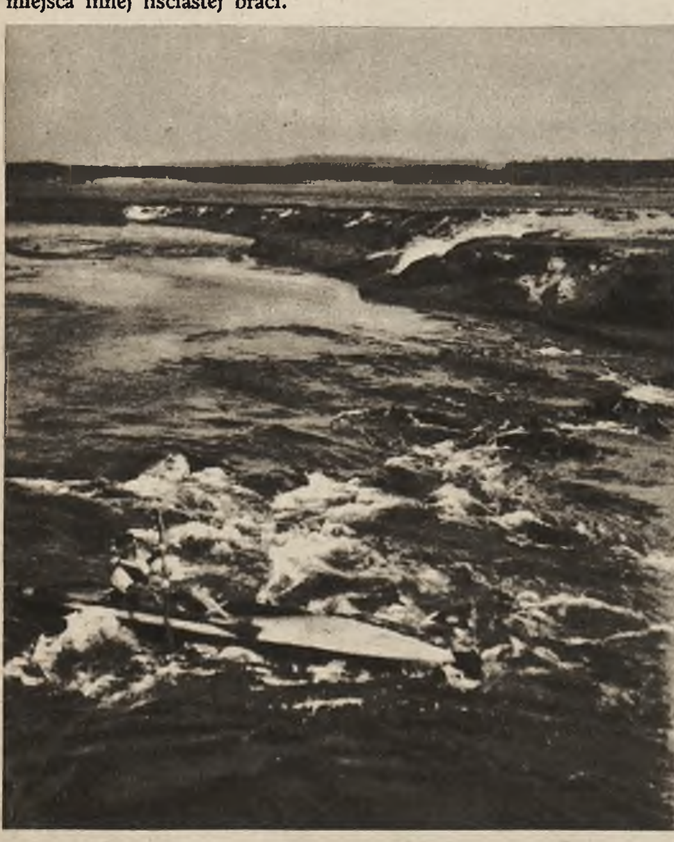
Przejazd przez jaz, spowodu kilkumetrowej jego wysokości, jest niemożliwy. Dlatego też przenosimy łódź dokoła zagrodzenia, pozostawionego tu na prawym brzegu przez Państwowe Zakłady Wodociągowe. Jest to najcięższa przeprawa w całej naszej podróży. Łódź trzeba nietylko przenosić na dość dużej przestrzeni, ale utrudnienie stanowi sypki piasek, po którym przewiezienie kajaka na wózku składanym jest ciężkie.

Po spuszczeniu łodzi na wodę koło mostu drogowego na lewym brzegu wznawiamy nasz spływ a wartki prąd niesie nas dalej. Rzeka przepływa teraz okolicę uboższą w zieleń, piaszczystą i skalistą. Musimy tu wykazać znajomość „czytania wody" i odgadywania głębszego nurtu. Ostatnie dziesięć kilometrów dzielące Maczki od Mysłowic przebywamy już beztrosko, doznając jedynie parę razy pewnej emocji na szypotach, które nie są tak groźne, jak wyglądają. Łatwo je przejechać, zwłaszcza, jeżeli się jedzie śmiało i szybko.

Jeśli niebardzo marudzimy w drodze, to dojeżdżamy do Mysłowic jeszcze za dnia. Jest to bardzo ważne, gdyż jazda w mroku może być do pewnego stopnia niebezpieczna. W ciemności nie można dostrzec wielu przeszkód z jakiemi ma się tu do czynienia.

Cała odległość Sławkowa od Mysłowic wynosi — uwzględniając zakręty rzeki — około 27 km, które przejeżdża się szybko w ciągu trzech do pięciu godzin. Ogólne wrażenie z wycieczki Białą Przemszą jest zawsze pierwszorzędne. Turę tę jednak należy wybierać dopiero wtedy, gdy się należycie opanowało technikę wiosłowania i nabrało pewnego doświadczenia w wędrówkach po wodach dzikich. Opisany bowiem szlak Białej Przemszy należy do tej właśnie kategorji dróg wodnych.

S. Macieliński.



Szypoty na Białej Przemszy



Górny bieg Białej Przemszy



Młyn pod Sławkowem

WŚRÓD PAMIĄTEK ZBARAŻA



Panorama Zbaraża Fot. H. Poddębski
(Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.)

Z chwilą pojawienia się Trylogji Sienkiewicza, Zbaraż stał się w całej Polsce jedną z najbardziej popularnych miejscowości. Może nie każdy wie jeszcze dzisiaj gdzie Zbaraż leży i jak obecnie wygląda, ale sama nazwa mówi już bardzo wiele. Przed oczami staje bohaterska postać Skrzetuskiego, co się przez bagna tutejsze z papierami do króla przedzierał, i tyle innych tak barwnie opisanych przez Sienkiewicza wypadków, co się na zamku zbaraskim dziać miały, o ile się rzeczywiście nie działy.

Prawdziwego wzruszenia doznaje się stając na wale, otaczającym zamek, z którego niby wstęga sina biegnie hen w bezkresną dal słynny Czarny Szlak. Ile to lat ubiegło od czasu kiedy to się kuć musiało o tym Czarnym Szlaku, przez który coraz to inne dziksze i okrutniejsze hordy wpadały do Polski, grabiąc, paląc i niszcząc wszystko po drodze. Czarny Szlak w latach młodości naszej stał się zczasem jakiemś pojęciem symbolicznego zła, przez który raz po raz różne nieszczęścia nawiedzały Rzeczpospolitą. Mało jednak kto wie, jak ten słynny Czarny Szlak wygląda. A wystarczy przyjechać sobie choćby na parę godzin do Zbaraża, aby go osobiście zobaczyć. Jest to wielka równina biegnąca między wzgórzami, przypominająca jakąś drogę szeroką, która z pod stóp zamku zbaraskiego wybiega ku sowieckiej granicy i kończy się aż gdzieś hen w bezkresach.

Patrząc się w ów przedziwny gościniec, dzisiaj naturalnie zarośnięty trawą i przypominający do pewnego stopnia wielką łąkę, mimowoli poddać się musimy urokowi wspomnień. Jakby z oddali słyszymy tętent koni kozackich, a na nich jeźdźców dzikich, ponurych, odzianych dziwacznie, którzy niby szarańcza spadali na żyzne ziemie Podola, obficie rosząc je krwią. A jak nie kozacy to tatarzy tym szlakiem wpadali do Polski, i dlatego może Zbaraż już od tak dawna grał poważną rolę w naszych dziejach jako twierdza obronna i brama broniąca granic Rzeczypospolitej od Wschodu.



Cerkiewka w Zbarażu Fot. H. Poddębski
(Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.)

Do dzisiaj w Zbarażu zachowały się dwa zamki: stary i nowy. Ze starego zamku zostały już tylko ruiny, widomy ślad starego gniazda rodu Zbaraskich. Zamek ten zbudowany został w 15 wieku na krawędzi wyniosłej skalistej góry, oddalonej obecnie o 3 km od dzisiejszego miasta Zbaraża. Obecnie oglądać już tylko możemy resztki ścian z kamienia łamanego i część bramy wjazdowej, bowiem w roku 1474 kniaź Wasyl Nieświcki broniąc się tutaj przeciwko Tatarom spalił się wraz z zamkiem zbaraskim. Został on wprawdzie potem odbudowany, ale przetrwał już tylko do r. 1589, kiedy został ponownie zniszczony przez Tatarów w czasie obrony zamku przez ks. Janusza Zbaraskiego.

Po tej klęsce Zbarascy zamku więcej już nie odbudowywali, zakładając drugi na wzgórzu po przeciwnej stronie rzeki Gniezny. Nowy zamek zachował się stosunkowo dobrze, chociaż został on w XVIII wieku również spalony przez wojska rosyjskie popierające Augusta II i Augusta III przeciwko Leszczyńskiemu. Zamek ten szczególnie godny jest widzenia dla turystów ze względu na rozpościerający się z jego murów widok na miasto i okolicę. Zbudowany w r. 1631 według planów architekta holenderskiego kosztem ks. Jerzego Zbaraskiego, stanowił zamek zbaraski ważną zaporę dla hord tatarskich i kozackich. Po bezpotomnej śmierci ostatniego ze Zbaraskich przeszedł zamek w r. 1636 na ks. Wiśniowieckich. W roku 1648 Chmielnicki bez oporu zamek zajął, a bohaterska obrona zamku w roku następnym przez ks. Jeremiego Wiśniowieckiego natchnęła Sienkiewicza do napisania nieśmiertelnej epopei narodowej. Załoga zamku złożona z 14.000 ludzi oparła się dzielnie wówczas przeszło 200.000 nawale tatarsko-kozackiej.

Nie uratowało to jednak zamku przed zagładą. W roku bowiem 1675 zdobyty został przez wojska sułtana Ibrahima Szyszmana i doszczętnie zburzony. Zamek potem coprawda został odrestaurowany przez Wiśniowieckich i Potockich, ale w XVIII wieku spalony przez wojska rosyjskie w czasie wojny sukcesyjnej nie podniósł się już z ruin.

Od połowy XIX wieku zaczyna się już upadek zamku, a ostatecznego zniszczenia dokonały kwaterujące tu w czasie wojny europejskiej wojska rosyjskie.

Pomimo jednak zniszczenia zamek w Zbarażu jest jeszcze piękną i okazałą budowlą. Przygródek zamku wspierają silne kamienne szkarpy, po rogach zachowały się wspaniałe bastjony, wewnątrz coprawda puste, ale nazewnątrz świetnie zachowane.

Do właściwego zamku prowadzi jednopiętrowa brama wjazdowa o pięknem sklepieniu i barokowych przyczółkach. Parter zamku zbudowany jest z kamienia, zaś piętro z cegły, co dodaje mu jeszcze wyglądu warownej twierdzy. Naokoło zamek opasany jest rowem i wałami zakończonemi na czterech rogach pięciobocznemi basztami. Zewnętrzne ściany wałów i bastjonów zachowały strzelnice dające świetny po dziś dzień obraz obronności zamku. W obrębie wałów mieści się wielki dziedziniec zarośnięty malowniczo trawą, z którego jednak doskonale można się zorjentować o wyglądzie i wielkości zamku.

Mimowolny dreszcz zgrozy wzbudzają zachowane częściowo wzdłuż wałów zewnętrznych kazamaty, a w bastjonach narożnych więzienia z tak popularną w wiekach śmierci „Wieżą Głodową“, na której dno spuszczano skazańców na śmierć głodową.

Malowniczo odbija od ruin obronnego zamku stojący wgłębi dziedzińca pałac renesansowy, bezpośrednio przytykający do wałów zamkowych. Wnętrze pałacu jest wprawdzie zniszczone i zawalone gruzem, ale za to doskonale zachowały się ściany zewnętrzne. Romantyczności dodają pałacowi, a ściśle mówiąc już dzisiaj tylko jego ruinom, biegnące pod nim chodniki, sklepione piwnice i korytarze podziemne, które miały ongiś podobno łączyć zamek z klasztorem.

Naprzeciw zamku bowiem, po drugiej stronie Gniezny wznoszą się okazałe mury klasztoru OO. Bernardynów, sprowadzonych tu w r. 1636 przez Zbaraskich. Stare mury klasztorne, zbudowane w r. 1627 przez Jerzego ks. Zbaraskiego zniszczyli kozacy w r. 1648, obecne pochodzą z końca XVIII wieku.

Do zabytków Zbaraża zaliczyć należy jeszcze cerkiew obronną „Spasa“ znajdującą się w Załużu, na sąsiednim wzgórzu koło starego zamku zbaraskiego. Cerkiew jest świetnie zachowaną warowną budowlą pochodzącą z roku 1600, o czem świadczy po dziś dzień wmurowana w jej mury tablica. Cerkiew zbudowana jest z kamienia i posiada wieżę zaopatrzoną w strzelnicę, a zachowała cały szereg ozdób renesansowych i śliczne sklepienie.

Sam Zbaraż jest dzisiaj miastem powiatowem o 9.000 mieszkańców, oddalonem zaledwie o 29 km drogi z Tarnopola. Żadnych specjalnych urządzeń turystycznych Zbaraż niestety nie posiada, ale bliskość miasta wojewódzkiego, czyni ze Zbaraża wyjątkowo atrakcyjny punkt turystyczny możliwy do zwiedzenia w ciągu paru godzin.

Piękne i historyczne zabytki miasta czynią ze Zbaraża ciekawą miejscowość dla ruchu turystycznego, a kto raz tu przyjedzie trudów nie pożałuje.

Marja Szachówna.

Zamek w Zbarażu Fot. H. Poddębski
(Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.)



Brama wjazdowa zamku w Zbarażu Fot. H. Poddębski
(Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.)



PRACE NAD PLANEM REGJONALNYM PODHALA

Dwie są kategorje turystów i wędrowników po kraju. Jedni przechodzą przez interesujące okolice, napawają się ich urokiem i idą dalej. Inni, korzystając z dobrodziejstw duchowych i fizycznych turystyki, zastanawiają się nad tem czemu turystyka zawdzięcza swe istnienie, nad pięknem przyrody i kraju. Pierwsi są wyłącznymi, często powierzchownymi konsumentami turystycznymi, drudzy stanowią element współczujący i współmyślący z zagadnieniem racjonalnego utrzymania i rozwoju podstaw turystyki.

Z kół tej drugiej, mniej licznej, ale bardziej wartościowej grupy turystów i krajoznawców rekrutują się propagatorowie haseł regjonalizmu. Do tych kół należał ś. p. Karol Stryjeński, jedna z najszlachetniejszych i najgłębszych postaci, które działały na Podhalu. Z myśli i inicjatywy Stryjeńskiego zrodziła się przed kilku laty komisja dla spraw regjonalnych Podhala i Beskidów Zachodnich przy Urzędzie Wojewódzkim krakowskim.

Jakkolwiek nazwa tej komisji brzmi urzędowo, jej przewodniczący, wojewoda krakowski dr. M. Kwaśniewski, wielki miłośnik górskiego świata, a przytem znakomity pracownik społeczny, umiał w składzie komisji szczęśliwie połączyć czynniki urzędowe ze społecznemi; komisja stała się organem doradczym Województwa w rozmaitych sprawach regjonalnych. W skład komisji wchodzą dzisiaj, po jej uzupełnieniach: wojewoda dr. M. Kwaśniewski (przewodniczący), prof. Akad. Górniczej dr. W. Goetel (zast. przew.), prof. Uniw. Jagiell. dr. L. Korczyński (balneologja), dr. J. Smoleński (kierownictwo prac geograficznych), dr. W. Szafer (ochrona przyrody i krajobrazu), prof. Akad. Sztuk Pięknych w Warszawie W. Jastrzębowski (zagadnienia sztuki), nacz. wydz. tur. Min. Kom. dr. H. Szatkowski, prezes krak. dyrekcji kol. inż. J. Wołkanowski, nacz. wydz. kom. bud. wojew. krak. inż. J. Wąsowski, konserwator woj. krak. arch. B. Treter (ochrona zabytków i sekretarjat komisji), dyr. Izby Przem.-Handl. krakowskiej inż. H. Mianowski, prezes Związku Podhalan J. Zachemski, wiceprezes Zarz. Gł. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dyr. T. Malicki, burmistrz miasta Zakopane inż. Zaczyński, architekci J. Chmielewski i J. Żakowski (za biuro planu regjonalnego Podhala w Warszawie), asystent inst. geogr. Uniw. Jag. dr. S. Leszczycki (kierownik prac terenowych). Tym składem komisji objęto ludzi o zajęciach i kwalifikacjach, potrzebnych dla ujęcia tak różnorodnych zagadnień regjonalnych.

Dla oparcia swych prac i planów na możliwie dokładnej znajomości terenu komisja odbyła w ostatnich latach trzy doroczne objazdy terenowe: pierwszy objął Tatry, Podhale i Pieniny, drugi Limanowskie, Nowosądeckie, Gorlickie, dolinę Dunajca i Popradu, trzeci grupę Babiej Góry, Pilska i część Beskidów Śląskich wraz z powiatami: wadowickim, żywieckim i bialskim. Na objazdach tych pod wodzą wojewody dr. Kwaśniewskiego i przy udziale starostów oraz urzędników i działaczy miejscowych, dokonano szeregu spostrzeżeń w dziedzinie zagadnień gospodarczych, komunikacyjnych, ochrony przyrody i zabytków, sztuki ludowej i obyczajów, osadnictwa, zagadnień regulacyjnych i zabudowania osiedli, letniskowych, uzdrowiskowych oraz zdrojowiskowych. Przez cały dzień wrzały ożywione dyskusje nad poczynionemi obserwacjami; zakończeniem objazdów były konferencje, na których zsumowano wyniki prac i uchwalono wnioski. Wiele z tych wniosków zostało już zrealizowanych lub znajduje się w stadjum wykonania. Wystarczy wspomnieć inicjatywę i współdziałanie w sprawie ustalenia pięcioletniego planu dróg na Podhalu, budowy szosy nad Popradem, drogi przez dolinę Kamienicy do Pienin, uznanie za ochronny krajobrazu szeregu wsi i uzdrowisk, ochronę wielu zabytków, rozmaite inicjatywy gospodarcze i t. d.

W miarę jednak rozwijania się działalności komisji coraz niezbędniejszem stało się wypracowanie szczegółowych planów regjonu Podhala i Beskidów Zachodnich, jako podstawy do wszelkich konkretnych prac i akcyj. Po rozmaitych próbach związano prace Komisji z Biurem dla planu regjonalnego Podhala, powstałem w roku 1934 w Warszawie w związku z działającem tam już dawniej Biurem dla planu regjonalnego Huculszczyzny. Biuro warszawskie, prowadzone doskonale przez p. inż. Żakowskiego przy stałej doradzie urbanistycznej inż. Chmielewskiego, stało się centralą, gdzie wypracowują się generalne i szczegółowe plany regjonalne Podhala, prace zaś terenowe nad poszczególnemi zagadnieniami regjonu powierzono ekspozyturze krakowskiej Biura. Ekspozyturę tę powierzono naukowemu kierownictwu prof. dr. J. Smoleńskiego, a w asystencie Instytutu Geograficznego dr. J. Leszczyckim i w skupionych dookoła niego pracownikach naukowych zyskano sztab wykwalifikowanych ludzi. Instytucją opiekuńczą i doradczą dla Biura Planu Regjonalnego i jego ekspozytury pozostała komisja dla spraw regjonalnych Podhala.

Rok 1934, jako pierwszy rok tak zorganizowanej działalności, wykazał jej sprawność i pożyteczność. I tak wykonano z ramienia Biura zdjęcia lotnicze na obszarze 12.000 ha Skalnego Podhala, mapę warstwicową całego Skalnego Podhala 1:25.000, mapę dla całych Beskidów Zachodnich 1:300.000, zaś dla studjów ogólnych mapę całego obszaru Karpat 1:1,000.000, nadto szereg map dla zagadnień specjalnych. Uzyskano w ten sposób zasadniczy bardzo cenny materjał dla wszelkich opracowań planów i studjów regjonalnych górskich. Nadto pracowano intensywnie nad planem regjonalnym Skalnego Podhala od Witowa po Bukowinę, w oparciu o wykończony plan regulacyjny Zakopanego, uzyskując nader ważne, częściowo rewelacyjne, wyniki dla rozwoju letniskowego w tym pasie.

Studja ekspozytury krakowskiej objęły następujące zagadnienia: rozmieszczenie przemysłu, przemysł ludowy, warsztaty rękodzielnicze, stosunki własnościowe, mapa geologiczna, petrograficzna, mapa gleb, źródeł mineralnych, studja nad obciążeniem ruchem turystycznym i narciarskim linij kolejowych, klimatem, nad aprowizacją regjonu, demografją, przyrostem ludności, emigracją oraz przeludnieniem, nad rolnictwem, hodowlą, mapy etnograficzne, osadnicze, świadczące o biedzie i kulturze ludności, kartoteki z bibljografją, źródłami mineralnemi, opisem miejscowości, projekty domów wzorowych letniskowych, gospody turystyczne, archiwum materjałów statystycznych, zdjęć fotograficznych, i t. p.

Należy spodziewać się, iż prace wstępne, teoretyczne, zostaną zakończone w roku bieżącym, a temsamem będzie można przystąpić do ułożenia racjonalnego planu regjonalnego, opartego na gruntownych studjach, a zbudowanego na przesłankach naukowych. Celem tego planu jest oznaczenie funkcji regjonu Podhala w stosunku do pasma Karpat oraz do całego państwa. Równocześnie plan ten, uwzględniając wszystkie walory przyrodnicze, ma zająć się racjonalnem rozmieszczeniem ludności, wykorzystaniem powierzchni, dostosowaniem typu gospodarki do warunków naturalnych. Plan ma nakreślić sieć komunikacyjną, wydzielić obszary zabudowania, obszary rolnicze, pasterskie i leśne, a także przemysłowe w najszerszem tego słowa znaczeniu. W planie ma być wszechstronnie potraktowany ruch letniskowo-turystyczny, przemysł ludowy i przemysł związany z eksploatacją skarbów mineralnych, jako najistotniejsze cechy dla regjonu Podhala i Beskidów Zachodnich.

Nie potrzeba tłumaczyć, jakie znaczenie ma opracowanie takiego planu dla turystyki i krajoznawstwa. Wszak szeroko pojęte Podhale jest jedną z najwspanialszych pereł w djademie naszych bogactw turystycznych. Plan zaś regjonalny Podhala i Beskidów Zachodnich będzie zasadniczą podstawą dla walki o utrzymanie najcenniejszych właściwości przyrody, krajobrazu, człowieka, jego życia i sztuki, tej walki, która jest obowiązkiem każdego miłośnika najpiękniejszego bodaj regjonu Polski.

Prof. Dr. Walery Goetel.





Staroświecka ludowa dźwignia w Żywieckiem Fot. B. Treter



Typowy krajobraz podtatrzański Fot. F. Larisch



Stara karczma w Jeleśni k. Żywca Fot. B. Treter



Zabytkowy kościółek w Skomielnej Fot. B. Treter



Zły przykład budownictwa Fot. S. Leszczycki



Objazd Komisji Regjonalnej w r. 1933. — Pomiar zabytkowej lipy przez prof. W. Goetla



Piękno krajobrazu wadowickiego Fot. S. Leszczycki

REORGANIZACJA SPORTU A POTRZEBY TURYSTYKI

Znajduje się obecnie w toku reorganizacja polskiego sportu w zakresie jego władz naczelnych. Sprawa ta interesować winna w wysokim stopniu nasz świat turystyczny, gdyż jakkolwiek dziedziny sportu i turystyki są odrębne, to jednak w znacznym stopniu stanowią one wspólny instrument ogólnego wychowania fizycznego społeczeństwa. Turystyka uprawiana jest przez wiele organizacyj sportowych, i naodwrót — także w organizacjach ściśle turystycznych nie brak zainteresowań sportowych.

Reorganizacja sportu polskiego rozpoczęta została na terenie Związku Polskich Związków Sportowych w porozumieniu z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego. Wynikła ona z analizy dotychczasowych stosunków, wskazującej na konieczność reformy. W ciągu kilkunastu lat pracy zorganizowanego sportu polskiego, ujawniły się różne luki i niedociągnięcia, wpływające nieprzychylnie na możliwość osiągnięcia pełnego rezultatu z tego wielkiego ruchu społecznego, jakim jest sport.

Reforma sportu polskiego wychodzi z założenia, że państwo ma prawo i obowiązek ścislejszego nadzoru sportowego ruchu. Ruch ten powinien być kierowany przez instytucję nietylko świadomą celu, ale mającą odpowiednią egzekutywę. Tylko w takich warunkach można konsekwentnie realizować ogólne wytyczne dla całokształtu pracy sportowej.

Z założeń tych wynika nadzorczy i kontrolny charakter Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego nad całym sportem i ruchem wychowania fizycznego — zarówno zorganizowanym, jak i niezrzeszonym, oraz nadrzędna rola Związku Polskich Związków Sportowych w stosunku do sportu zorganizowanego.

Dlatego też reorganizacja sportu polskiego rozpoczyna się od nowego ukształtowania Związku Polskich Związków Sportowych. Potem niewątpliwie przyjdą dalsze reformy, które obejmą także kluby sportowe i pracujące w terenie organizacje. Ten ostatni dział reform jest szczególnie doniosły gdyż dotyczyć ma odcinka, na którym sport jest faktycznie wykonywany. Jednakże bez przekształcenia nadrzędnych form organizacyjnych (magistratur) — reforma w klubach nie byłaby możliwa. Dlatego też stanowić ona może następny etap dokonywanej reorganizacji — prawdopodobnie niezbyt odległy.

Dążenia do reorganizacji sportu polskiego znalazły swój wyraz na odbytem niedawno walnem zebraniu Związku Polskich Związków Sportowych. Członkowie tej organizacji t. j. poszczególne Związki Państwowe różnych gałęzi sportu otrzymały przedtem ściśle sprecyzowane tezy, orjentujące w tendencjach zamierzonej reformy. Tezy te na walnem zgromadzeniu zostały bez zmian przyjęte, co świadczy o ogólnem przekonaniu, iż reorganizacja sportu jest konieczna.

Tezy, o których mowa, zostały uprzednio uzgodnione pomiędzy kierownictwem Związku Związków, a dyrekcją Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. Jest też niewątpliwie dużem osiągnięciem tej pracy, że uzyskano sprecyzowanie stosunku państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego do sportu. Określone zostało jasno, że Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego — przez Związek Związków a równolegle przez wyznaczonych przez dyrektora Urzędu delegatów do poszczególnych Związków Państwowych, opiekuje się i kieruje sportem polskim.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego ogłaszał będzie co roku ogólne wytyczne, według których tak Z. Z., jak i poszczególne Związki Państwowe realizować będą swą pracę. Urząd uzgadniał będzie także plan inwestycyjny dotyczący urządzeń wychowania fizycznego i sportu, oraz ujawni w jakim stopniu będzie można liczyć na pomoc państwową przy budowie tych inwestycyj. Urząd będzie miał ponadto kontrolę nad zagranicznemi kontaktami sportu polskiego, nad wewnętrzną gospodarką Związków, nad ich ideologją i ważniejszemi odcinkami działalności.

Wymagając od związków państwowych podporządkowania się ogólnej wytycznej, będzie Państwowy Urząd ze swej strony stwarzał warunki korzystne dla pracy tych organizacyj. Dotyczy to w pierwszym rzędzie zasilania sportu polskiego elementem o wyższem wykształceniu, oraz ułatwienia Związkom pracy wszerz. Wpływanie na organizacje niezrzeszone, aby wstępowały do Związków Państwowych będzie dalszą formą pomocy ze strony oficjalnej.

Rola Związku Polskich Związków Sportowych jest doradcza w stosunku do P. U. W. F., kierownicza w stosunku do Związków Państwowych, a reprezentacyjna w stosunku do zagranicy i społeczeństwa. Z przyjęcia tej koncepcji wynika konieczność bardzo znacznego wzmocnienia nietylko autorytetu Związku Związków, ale i jego egzekutywy. Znajdujący się w opracowaniu statut Z. Z. ujmie w sposób odpowiedni te potrzeby, a ponadto poszczególne Związki Państwowe włączą do swych ustaw organizacyjnych postanowienia, mówiące o poddaniu się ingerencji Związku Związków.



Most kolejowy pod Zaleszczykami

Fot. B. Mierzwa

Jeżeli chodzi o świat turystyczny, to reformą tą w bardzo wysokim stopniu zainteresowane są: Polski Związek Narciarski i Polski Związek Kajakowy. Zaznaczyć należy, że Polski Związek Narciarski oddawna już realizował zasadę silnej budowy organizacyjnej. Znajdowała ta tendencja swój wyraz zarówno we władzach naczelnych P. Z. N., jak też w związkach okręgowych, a poczęści także i w klubach do Związku należących.

Związki sportowe uprawiające turystykę, zainteresowane są pierwszorzędnie w organizowaniu niezrzeszonych, czego zapowiedź niesie omawiana reforma. Chodzi jednak nie tyle o wyzyskanie wpływu na organizacje niezrzeszone by wstępowały do związków państwowych — ile o jednoczenie w klubach sportowców jednostkowych, uprawiających „dziką turystykę“, a nie zrzeszających się. Wadą bowiem niektórych sportów turystycznych jest, że uprawiane są one w formach niezorganizowanych. Ani nie pozwala to na pełne wyzyskanie wychowawczych wartości turystyki dla społeczeństwa, ani nie przyczynia się do szybszego zagospodarowania terenu turystycznego, ani też wreszcie nie ogranicza przyczyn, z powodu których zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, związane z uprawianiem turystyki.



Zachód słońca na Dunajcu

W rękach czynników oficjalnych zajmujących się realizacją zasad reformy sportu polskiego leżą najsilniejsze środki, mogące wpłynąć na organizowanie się niezrzeszonych sportowców. Jeżeli konsekwentnie będzie przeprowadzona zasada, iż każdy człowiek uprawiający sport w Polsce winien go uprawiać w warunkach uporządkowanych — jeżeli uzna się, że niektóre przywileje i udogodnienia, powinny być dostępne tylko ludziom podporządkowującym się powyższej zasadzie, to wtedy zrzeszanie luzem chodzących turystów nie napotka na przeszkody. Poszczególne organizacje będą mogły wtedy w pełni wykonać swe ważne społeczne i wychowawcze zadania.

Reorganizacja sportu polskiego odbywa się w atmosferze zupełnego uzgodnienia poglądów na to zagadnienie zarówno ze strony czynników oficjalnych opiekujących się sportem, jak też ze strony społecznych instytucyj. Sytuacja taka pozwala żywić nadzieję, że reforma uda się i przyczyni do dalszego postępu polskiego sportu, a częściowo także i turystyki.

Stanisław Faecher

KARPACKIE „KLAUZY"

Na starych wydaniach austrjackiej „siedemdziesiątkipiątki", na całym niemal obszarze Karpat — spotkać się można z nazwami przeróżnych „klauz". Od klauzy Jałowieckiej znanej każdemu, kto zwiedzał Babią Górę, po popularną — dzięki niedawnemu powstaniu schroniska — „Świca Klauze", przez nasuwającą wesołe asocjacje klauzę Sylwestra w Gorganach, aż po liczne klauzy na Huculszczyźnie, nazwa ta przewija się wzdłuż całego łańcucha Karpat, będąc w większości wypadków jedynym już dziś śladem istniejących kiedyś dzieł ręki ludzkiej.

Legendarne te dziś klauzy, których nazwy na nowych polskich mapach także już znikły, były kiedyś potężnemi urządzeniami dla spławu drzewa z olbrzymich borów karpackich. Wówczas bowiem nie było licznych obecnie kolejek leśnych, z których turysta karpacki tak chętnie korzysta dla dojazdu wgłąb gór. Jedynym środkiem transportu eksploatowanego surowca były potoki górskie.

Większa ilość klauz zachowała się jeszcze po stronie czechosłowackiej Karpat. W Polsce czynne są klauzy jedynie w dorzeczu Czeremoszu, jako ostatni relikwat powszechnego niegdyś systemu. Jak każdy zabytek z dawnych lat, jest spław drzewa równie piękny, ciekawy i malowniczy, jak niepraktyczny. Spław niszczy brzegi, niszczy spławiane drewno, jest niewydajny i zależny od pór roku. Równocześnie jest jednak jedyną w swym rodzaju i wysoce oryginalną atrakcją turystyczną, godną ze wszech miar poznania, i z tego powodu warto o nim kilka słów powiedzieć.



Sztuczne progi piętrzące
Fot. Dr. A. Zieliński

Cóż to są te wspominane kilkakrotnie „klauzy". Polska nazwa, która się jednak nie przyjęła, brzmi „zapora", „przegroda" lub poprostu śluza. Olbrzymia to nieraz budowla z potężnych pni, wzmocniona kamieniami, postawiona wpoprzek górskiego potoku, ma za zadanie wstrzymać napływające z góry masy wodne, zebrać je w tworzącym się powyżej zapory zbiorniku, by przez wypuszczenie w dowolnej porze regulować, a raczej podnieść poziom wód w dolnym biegu potoku lub rzeki. Wezbrana przez otworzenie zbiornika woda porywa przygotowane drzewo i niesie je w doliny.

W tamie klauzy znajduje się kilka otworów. Jeden u góry stanowi odpływ dla nadmiaru wód, gdy zbiornik jest wypełniony. Inne — w dolnej części tamy służą do wypuszczenia wody ze zbiornika, i zamyka się je albo zmyślnym systemem drzwi wahadłowych, albo zasuwą spuszczaną z góry zapomocą dźwigni lub śruby. Mechanizm śrubowy wystaje wówczas nad powierzchnię tamy i jest chroniony przez charakterystyczne altany. Niektóre klauzy posiadają jeszcze jeden otwór w tamie, t. zw. „fluder", służący do przepuszczania gotowych tratew.

Zwykle tratwy bywają zbijane poniżej klauzy, na płaskim brzegu potoku. Kilkanaście pni drzewnych, przewierconych u czoła, nawleka się na grube stalowe liny, tworząc t. zw. w narzeczu huculskiem „talbę". Dziś używa się do tego starych lin okrętowych sprowadzanych z Gdańska. Dawniej wiązano talby młodemi świerkami, skręcanemi w ogniu. Dwie lub trzy talby połączone w szereg tworzą „darabę", czyli tę formę tratwy, która odbywa spływ. Na pierwszej talbie umocowane są dwa potężne wiosła „kermy", któremi flisacy „kermanicze", kierują tratwą. Na tej samej tratwie budują flisacy również prymitywną ławeczkę, o ile są turyści pragnący spłynąć tratwami. Jazda tratwą po Czeremoszu jest swoistą atrakcją, której winien zakosztować każdy, kto zapędził się wgłąb Huculszczyzny, zwłaszcza, że jest to najdogodniejszy sposób przejazdu z górnych okolic doliny Czeremoszu do posiadających komunikację Żabiego lub Kut.

Jak powiedzieliśmy, obecnie są czynne tylko klauzy w dorzeczu Czeremoszu, a to Łostun i Szybene na Czarnym Czeremoszu i Pełkałab i Marijen na granicznym Białym Czeremoszu. Inne, jak klauza Wołowa, są nieczynne, lub jak klauzy Bystrzec i Probijca uległy zniszczeniu przez powodzie. Przerwanie jazu klauzy Probijca wywołało swego czasu katastrofę, która kosztowała wiele ofiar i wyrządziła olbrzymie szkody. Ruiny starych klauz można spotkać w wielu dolinach, nawet poza obszarem Huculszczyzny, jako malownicze zwaliska butwiejących pni, przez które srebrnemi strugami sączy się nieujarzmiony potok.

Związane daraby leżą w płytkiem, kamienistem dnie potoku, uwiązane linami do przybrzeżnych pni. Flisacy krzątają się jeszcze koło budowy ławek, poprawiają wiosła. Zwolna schodzą się turyści, którzy zazwyczaj już dzień przedtem dowiedzieli się o spławie i czekają na moment odjazdu. Gdzieś w górze otwarto klauzy. Zwolna, niespostrzeżenie, lecz rosnąc z minuty na minutę przybiera potok. Tam, gdzie jeszcze przed chwilą można było przejść suchą nogą, już pieni się wartki, mętny nurt.

„Klauza ide" — mówią Huculi... Trzeba jeszcze odczekać kilka kwadransów, gdyż tratwa idzie prędzej od fali podniesionego poziomu, i łatwo mogłaby ją wyprzedzić, osiadając na mieliźnie. Wezbrana woda szarpie tymczasem tratwy, napięte liny skrzypią niecierpliwie. Wreszcie chwila odjazdu. Kilka uderzeń siekiery przecina słupek, do którego była zaczepiona lina. Zerwana z uwięzi tratwa rusza, nabiera pędu, już pędzi. Dwóch muskularnych, rozpartych szeroko nogami flisaków kieruje jej biegiem. Wraz z korytem potoku wije się i tratwa, jak olbrzymi gad, wymachujący dwoma potężnemi czułkami. Tratwa ginie wraz z potokiem w krzakach — widać tylko ławeczkę z turystami, sunącą bezszelestnie między zaroślami, jak w jakimś niesamowitym „Luna-Parku".



Tama klauzy Probijca
Fot. Dr. A. Zieliński

Potok nabiera wody, rozszerza się, staje się rzeką. Daraba porwana prądem mknie, uderza o kaszyce i odboje, skacze przez progi i głazy, drze po kamieniach, spada przez wodospady. Co chwila czoło tratwy wpada z impetem w pieniącą się kipiel, bryzgi piany przelatują nad głowami „kermanów", potężne fale, „barany" zalewają ich po pas. Tył tratwy złożony z luźno płynących belek, związanych tylko u czoła, pląone się, piętrzy, bije o brzegi; trzeci z „załogi" tratwy okutym drągiem podważa belki, poprawia je, prostuje. Utrzymanie równowagi na mokrych pniach wymaga prawdziwej akrobacji, ułatwionej przez stalowe „raki", przypięte do „postołów".

Daraby pędzą.

Zaczęły swój bieg od Klauzy Szybene, lub od największej klauzy polskiej — Łostuna. Mijają Burkut, Jawornik, Zełene, mijają domy, cerkwie, mosty, mijają szeroką, słoneczną dolinę, mroczne, skaliste przełomy, ciemne, urokliwe lasy.

Mija godzina, druga, trzecia. Nurt rzeki słabnie, dolina rozszerza się, pojawiają się żwirowe mielizny. Widać większe skupienia ludzkie, na brzegach wzmożony ruch, ciągną Huculi, pieszo, konno, wozami.

Żabie — stolica Huculszczyzny.

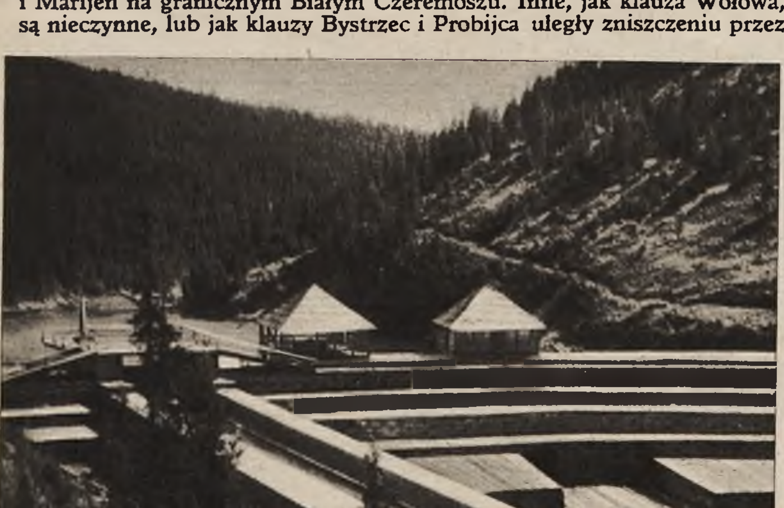
Kto chce, może tu przerwać podróż. Można ją też kontynuować do Jasionowa, Uścieryk, Kut.

Ktokolwiek zaś ją odbył, na krótszej czy dłuższej przestrzeni, zachowa niezatarte wspomnienia wrażeń silnych, żywiołu dzikiego, nieokiełznanego, pierwotnego.

Będzie wspominać szum rzeki, chrzest walących się w bezdnię pni, skrzyp wioseł, kierowanych twardą pięścią Huculów.

Będzie tęsknić do jednego z najpiękniejszych zakątków Polski — Huculszczyzny.

Dr. A. Zieliński.



Klauza Łostuń na Cz. Czeremoszu
Fot. Dr A. Zieliński



Daraby płyną w bryzgach piany
Fot. Dr. A. Zieliński

PODTATRZE
JAKO TEREN TURYSTYCZNY

Wykonanie w ciągu trzech ubiegłych lat przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie sieci barwnie znakowanych szlaków turystycznych na Skalnem Podhalu (wraz z okolicznemi terenami orawskiemi i spiskiemi) doprowadziło do faktycznego otwarcia nowych terenów górskich dla turystyki letniej i zimowej w Polsce.

Jeżeli Podtatrze stanowiło dawniej cel wycieczek, to przeważnie jedynie jako przejście, służące do dotarcia ku Tatrom lub jako okoliczny teren przechadzkowy dla uzdrowisk i letnisk podhalańskich (Zakopane, Witów, Kościeliska, Poronin, Bukowina). Stan dzisiejszy o tyle zmienił turystyczne przeznaczenie Skalnego Podhala, iż pozostawił wprawdzie na jego terenie szlaki spacerowe (np. trzy szlaki spacerowe ze Zakopanego na Gubałówkę), ale rozszerzył charakter „pośredniczący" Podhala jako terenu przejściowego. Stało się to przez wytrasowanie i wyznakowanie farbą następujących dalekobieżnych szlaków łącznikowych:

1) „Babia Góra — Tatry", biegnący od masywu Babiogórskiego przez górną Orawę polską (Lipnica Górna — Jabłonka), potem przez „Bory", Podczerwone, Chochołów, Dzianisz ku Zakopanemu (barwa znaków: żółta).

2) „Pieniny — Tatry", biegnący od Łysej Polany w Tatrach przez Brzegi — Jurgów — Łapsze do Niedzicy i mostu na Dunajcu (barwa znaków: czerwona).

3) Drugi szlak, łączący Pieniny z Tatrami, wykonany w 1934 r. trasą od Polany Psiej Trawki przez Murzasichle — Małe Ciche — Bukowinę — Brzegi — Jurgów — pasmo północne Magóry Spiskiej — Kacwin — Niedzicę — do mostu Czorsztyńskiego (barwa znaków: niebieska, szlak szczególnie widokowy, o znaczeniu zimowem i letniem).

Powyższe trzy szlaki, stanowiąc dogodne piesze połączenia Babiej Góry i Pienin z Tatrami, otwierają jednocześnie dla turystyki i krajoznawstwa nowe i przeważnie niewyzyskane dotąd tereny, w których nowe drogi turystyczne przebiegają nieraz wśród wspaniałych lasów, rozkosznych krajobrazowo zakątków, „zapranych" wśród podtatrzańskich dolinek, wierszyków i polan staroświeckich osiedli góralskich, wreszcie — co najważniejsze, — w bardzo znacznej mierze, wzdłuż poszczególnych pasm wzgórz podtatrzańskich, dając jednocześnie przy miłej grzbietowej wędrówce przepiękne parostronne widoki, zarówno na masyw Tatr jak i na przeciwległy mu łańcuch Beskidów Zachodnich (od Babiej Góry po Pieniny).

Tego rodzaju rozległe widoki daje zaś przedewszystkiem czarująca wędrówka „podtatrzańskim szlakiem panoramicznym", przebiegającym od Witowa wzdłuż całego pasma Gubałowskiego, przez Zubsuche — Poronin — Galicową Grapę — Bukowinę Tatrzańską i Głodówkę na Klimkówkę (przy szosie Zakopane — Morskie Oko, między Głodówką a Łysą Polaną). Szlak ten, przebiegający tuż ponad Kościeliskiem i Zakopanem, przecinający Zubsuche i Poronin i dający połączenia z Witowem i Bukowiną, winien się stać dzięki swym szczególnym walorom estetycznym, poznawczym i ćwiczebnym — trasą jak najgoręcej polecaną wycieczkom krajoznawczym i turystycznym.

Szczególne zaś znaczenie mieć winny wszystkie szlaki podhalańskie dla wycieczek krajoznawczych młodzieży, zarówno jako zaprawa turystyczna w klimacie i środowisku górskiem (położonem bezpośrednio przy górach wysokich, jednak w terenie, zaledwie przenoszącym nieco wysokością swą 1000 m n. p. m.), jak i z uwagi na swe znakomite wartości dydaktyczne (poznanie typowej polskiej krainy górskiej z jej przyrodą, ludnością, formami gospodarczemi i kulturowemi, znakomite zetknięcie się widokowe z Tatrami oraz ich otoczeniem).

Aby wymienić wszystkie szlaki podtatrzańskie, wspomnieć wypada także o niebiesko wyznakowanej trasie z Witowa przez Urhoci Wierch na Magórę Witowską, dającą dzięki swemu wzniesieniu na 1233 m wspaniałe widoki wgłąb orawskich Tatr Zachodnich oraz na okolice doliny Cichej orawskiej i Orawic, ku którym dalej, już po czechosłowackiej stronie, szlak opada.

Szlaki podtatrzańskie zostały wykonane przez kierownictwo Międzyudziałowej Komisji Tatrzańskiej P. T. T., przy współudziale Oddziałów Zakopiańskiego i Tarnowskiego oraz Zarządu Głównego P. T. T.

Obdarzono w ten sposób Skalne Podhale czemś, czego mu bardzo brakowało. Szlaki podtatrzańskie naprawiły Skalnemu Podhalu wielką krzywdę, gdyż było ono przytłaczane sąsiedzką bliskością Tatr, zapoznawane jako teren turystyczny zarówno powabny jak interesujący. Dziś możemy tylko życzyć sobie, aby w szczegółowych przewodnikach turystycznych zaczęto w możliwie najbliższej już przyszłości uwzględniać Podtatrze, wszystkie jego szlaki i ośrodki turystyczne.

Mg. Witold Mileski.



Widok zimowy z Gubałówki ku Tatrom.
Fot. T. i S. Zwoliński



Otoczenie Doliny Kościeliskiej ze szlaku „podhalańskiego"
Fot. F. Larisch



Widok z Gubałówki na Tatry Spiskie
Fot. F. Larisch



Widok ze szlaku panoramicznego ku Tatrom
Fot. F. Larisch

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻAŁOBA W POLSKIEM TOW. TATRZAŃSKIEM. Na wieść o zgonie I. Marszałka Polski śp. Józefa Piłsudskiego, Zarząd Główny P. T. T. zwołał na dzień 14. V. b. r. nadzwyczajne posiedzenie, na którem powzięto następującą uchwałę żałobną:

„Po zgonie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego łączymy się w najgłębszym żalu z hołdem składanym przez całe państwo Wodzowi i Twórcy Niepodległej Polski. W żałobie, która ogarnęła turystów i miłośników gór, zrzeszonych w całej Polsce w naszem Towarzystwie, skupiamy się przy ideach i obowiązkach, wytkniętych przez Marszałka Józefa Piłsudskiego jako wielkiego opiekuna wychowania fizycznego w Polsce".

Po przyjęciu rezolucji zebrani uczcili pamięć Zmarłego milczeniem. Uchwałę żałobną przesłano do Państwowego Urzędu W. F. i P. W. oraz Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Zarząd Główny P. T. T. postanowił zamiast wieńca i kwiatów na grób śp. Marszałka Piłsudskiego przyczynić się finansowo do budowy Kopca Marszałka J. Piłsudskiego pod Krakowem, wzywając jednocześnie wszystkie oddziały i Koła P. T. T. do uchwalenia rezolucyj żałobnych i współdziałania z Zarządem Głównym w składkach na budowę tego Kopca.

Zarząd Główny P. T. T. polecił wywiesić flagi żałobne na wszystkich lokalach P. T. T., oraz na wszystkich budynkach Towarzystwa, a przedewszystkiem na schroniskach górskich. Również drogą radjową i przez prasę oraz okólnikami zwrócił się Zarząd Główny z apelem do wszystkich członków Towarzystwa o okrycie krepą oznak organizacyjnych, noszonych przez członków P. T. T.

Wreszcie na zarządzenie Głównego Zarządu P. T. T. w sobotę dnia 18 maja b. r. wzdłuż całego łańcucha Karpat od Cieszyna po Czarnohorę zapłonęły o godzinie 20-tej ognie żałobne na kilkunastu szczytach górskich, jako wyraz żalu świata polskich turystów górskich z powodu zgonu Wodza Narodu.



Typy ludowe z okolic Okopów św. Trójcy Fot. B. Mierzwa

ŻAŁOBA W POLSKIM ZWIĄZKU NARCIARSKIM. Dnia 13. maja o godzinie 9-tej wieczór odbył Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego w Krakowie nadzwyczajne posiedzenie żałobne, celem uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy obecni w Krakowie członkowie Rady, Zarządu Głównego i Komisyj Związku Narciarskiego.

Posiedzenie żałobne otworzył wiceprezes P. Z. N. Dr. Aleksander Boniecki, zawiadamiając o zgonie Marszałka Polski i poświęcając gorące słowa Jego Dostojnemu Wspomnieniu:

„U stóp trumny chylą się dziś kornie okryte kirem żałoby serca całego Narodu Polskiego. U stóp tej trumny, my narciarze polscy — oddajemy najgłębszy hołd doczesnym szczątkom Najwyższego Opiekuna sportu polskiego i ślubujemy w zakresie naszej działalności stać wiernie na straży najwyższych ideałów, które ś. p. Marszałek Polski pozostawił nam w Swym testamencie".

Po przemówieniu, którego obecni wysłuchali stojąc — uczczono pamięć Zmarłego Wodza Narodu dwuminutowem milczeniem, poczem powzięto uchwałę wysłania depeszy kondolencyjnej na ręce pułk. dypl. Władysława Kilińskiego, dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego następującej treści:

„W powszechnej żałobie Narodu, łącząc się uczuciami największego bólu, spowodu śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego — oddajemy hołd pamięci Wodza Narodu i Wielkiego Opiekuna polskiego sportu. Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego uchwalił na dzisiejszem żałobnem zebraniu zawiadomić Pana Dyrektora w imieniu całego polskiego narciarstwa o niezmiennej woli wytrwania w pracy, wyznaczonej przez Zmarłego Wodza Narodu wszystkim organizacjom wychowania fizycznego w Polsce".

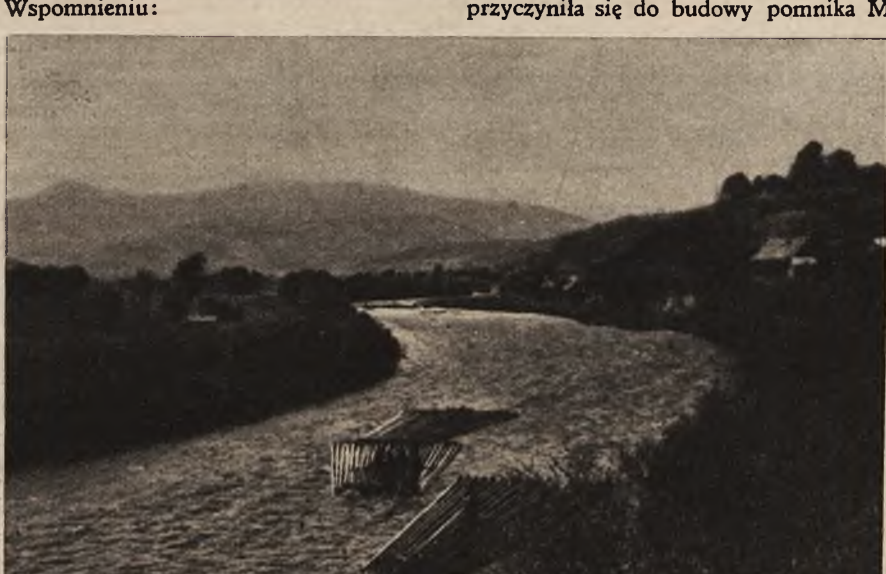
Depeszę tę podpisali wszyscy członkowie Zarządu Głównego. Bezzwłocznie potem Zarząd Główny P. Z. N. wydał nadzwyczajny żałobny okólnik do wszystkich klubów i polecił w myśl wezwania Dyrektora P. U. W. F. zakryć odznaki klubowe krepą na okres trwania żałoby narodowej, tudzież zawiesić wszelkie imprezy sportowe aż do dalszych zarządzeń.

W posiadaniu Polskiego Związku Narciarskiego znajduje się ufundowany przez Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego puhar srebrny, który jest wieczyście przechodnią nagrodą a to według postanowienia K. S. z roku 1927, t. j. od czasu, gdy ś. p. Marszałek puhar ten Związkowi ofiarował. Na żałobnem posiedzeniu, puhar ten, który na zawsze pozostanie w Polskim Związku Narciarskim symbolem i drogowskazem dla pracy społecznej nad rozwojem fizycznym obywateli Państwa Polskiego, — spowito na znak żałoby krepą.

FLAGA POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO OPUSZCZONA W PÓŁ MASZTU. Polski Związek Kajakowy wziął udział w żałobie narodowej po śmierci Wodza Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na przystaniach klubowych flagi zostały opuszczone do połowy masztu, a odznaki związkowe i klubowe okryte krepą. Polski Związek Kajakowy złożył przez swych reprezentantów Zarządu kondolencje Dyrektorowi Urzędu Wychowania Fizycznego płk. dypl. Władysławowi Kilińskiemu.

NARCIARSTWO POLSKIE NA BUDOWĘ KOPCA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego czcząc pamięć zmarłego Wodza Narodu ś. p. Józefa Piłsudskiego uchwalił przeznaczyć kwotę złotych 500.— na sypanie kopca Marszałka na Sowińcu pod Krakowem i wydał specjalny okólnik do wszystkich klubów i sekcyj zrzeszonych w Polskim Związku Narciarskim z wezwaniem, aby każda organizacja w miarę swej możności wydatnie przyczyniła się do budowy pomnika Marszałka. Zarząd Główny liczy, że przeszło dwieście klubów, należących do P. Z. N. pozwoli na należyty udział polskiego narciarstwa w budowie pomnika Marszałka.

KONGRES C. C. T. I. W KRAKOWIE. Doroczne walne zgromadzenie Międzynarodowej Centralnej Rady Turystycznej, obradowało w czasie od 14—18 maja b. r. w Krakowie. Udział wzięli delegaci 16 krajów. Kongres rozpatrzył cały szereg zagadnień polityki turystycznej zwłaszcza z zakresu ułatwień dla ruchu samochodowego. Rada zaaprobowała także wniosek delegacji polskiej w sprawie organizacji międzynarodowej wymiany wycieczek młodzieży szkolnej. Odbył się także przy sposobności kongresu konkurs na afisz propagandowy o nagrodę króla Egiptu Fuada.



Tratwy na Cz. Czeremoszu
Fot. M. Seńkowski (Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.)

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

KARPACKI ZJAZD TURYSTYCZNY W WIŚLE. W dniach od 10—12 maja b. r. odbywał się doroczny zjazd turystyczny, poświęcony gospodarce turystycznej w Karpatach Polskich. W zjeździe tym, który obradował w bież. roku w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, wzięło udział ponad 80-ciu przedstawicieli organów i instytucyj, kierujących turystyką górską lub zainteresowanych zagadnieniami z nią się wiążącemi. Zjazd przepracował szereg zagadnień pierwszorzędnego znaczenia dla ustalenia planowości w gospodarce turystycznej w górach naszych na najbliższe lata, a wynikiem Zjazdu jest konsolidacja i uzgodnienie poczynań turystycznych w odniesieniu do Karpat i Podkarpacia.

Odsyłając czytelników do następnego numeru naszego czasopisma, w którym będzie omówiony szczegółowo przebieg oraz wyniki Zjazdu, podkreślić musimy istotnie pozytywne znaczenie tegorocznego Zjazdu, jako niewątpliwie bardzo ważnego kroku naprzód w rozwoju turystyki karpackiej. (w. mil.).

ZATWIERDZENIE NOWEGO STATUTU POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO. Decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 5. IV. 1935 L. SPA: V/1/Krm 172/34, został zatwierdzony statut Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz statut wzorowy dla jego oddziałów. Strukturę nowego statutu stanowi zasada, polegająca na tem, że członkami P. T. T. są oddziały i nowoutworzony Klub Wysokogórski (dawna Sekcja Turystyczna). Ze zmian organizacyjnych wymienić trzeba powiększenie ilości członków Zarządu Głównego, ilości wiceprezesów Towarzystwa i podniesienie roli międzyoddziałowych Komisyj jako członków pośrednich między Zarządem Głównym a poszczególnemi oddziałami, oraz wejście każdorazowych przewodniczących tych Komisyj w skład prezydjum Towarzystwa. Wreszcie szereg przepisów wiąże ściślej niż były dotąd oddziały z Zarządem Głównym, który wyposażony jest w szeroką egzekutywę w stosunku do nich.

W statucie wzorowym dla oddziałów zwraca uwagę stworzenie nowej instytucji członków a mianowicie t. zw. uczestników-narciarzy, którzy korzystają z ulg w wpisowem i składce członkowskiej, określonych corocznie uchwałą Zarządu Głównego, dalej korzystają z wszystkich schronisk i urządzeń turystycznych P. T. T. w okresie sezonu zimowego t. j. od 25. XI. do 1. V. przyczem przez dopłatę reszty składki w ciągu roku mogą się stać całorocznymi pełnoprawnymi członkami.

Żony członków Oddziału za opłatą połowy wpisowego i połowy składki rocznej korzystają z praw członka zwyczajnego bez prawa otrzymywania wydawnictw. Słuchacze szkół wyższych legitymujący się indeksem swej uczelni za bieżący rok szkolny, mają za opłatą połowy wpisowego i połowy składki rocznej prawa członków zwyczajnych. (w. k.)

ZWYCZAJNY WALNY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO odbędzie się z końcem czerwca br. Dokładny termin oraz miejsce zjazdu, tudzież porządek obrad zakomunikowane zostaną w najbliższym czasie wszystkim członkom zrzeszonym w Polskim Związku Narciarskim.

Na podstawie obowiązującego od dwóch lat statutu, zjazdy delegatów P. Z. N. odbywają się co dwa lata, a zatem na najbliższym zjeździe władze Związku zdadzą sprawę z dwuletniej swej działalności. Był to okres szczególnie żywego rozwoju Związku tak ilościowego, jak też w zakresie dokonanych prac. Rozwojowi temu nie zdołał przeszkodzić ani kryzys gospodarczy, ani też pozbawienie organizacyj turystycznych różnych przywilejów i ułatwień, które wpływały korzystnie na pozyskiwanie członków.

Najbliższy zjazd będzie szczególnie ważny z tego względu, gdyż przedłożone będą propozycje dotyczące zmian rekonstrukcyjnych Związku, znajdujące wyraz w propozycjach zmiany statutu. Związek będzie się musiał przystosować do nowych zadań, jakie stoją przed polskiem narciarstwem. Drukowane sprawozdanie z dwuletniej działalności obecnych władz związkowych ukaże się przed zjazdem w formie obszernej broszury i rozesłane zostanie wszystkim członkom.

DELEGACI P. U. W. F. DO P. Z. N. i P. Z. KAJ. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego realizując zasadę silniejszej ingerencji Urzędu w prace polskich związków sportowych wyznaczył już swych delegatów do poszczególnych związków. Delegatami tymi są bądź oficerowie z Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, bądź też — w wyjątkowych wypadkach — członkowie zarządów danych Związków zajmujący kierownicze stanowiska.

Jeśli o polski świat turystyczny chodzi, to delegatem do Polskiego Związku Narciarskiego mianowany został red. Stanisław Faecher, kapitan sportowy tegoż Związku, a delegatem do Polskiego Związku Kajakowego p. mjr. Sekunda. Delegaci odbyli już w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego pierwszą konferencję, na której poinformowani zostali o ważnej roli, jaką mają odegrać w poszczególnych Związkach.

TRZECI KOMUNIKAT ODZNAKI GÓRSKIEJ P. Z. N. w tym roku ukazał się niedawno, przynosząc weryfikację dalszych kilkuset (ponad czterysta) pozycyj. Razem więc w sezonie 1934/5, ilość zdobytych odznak przekroczyła znacznie zeszłoroczne osiągnięcia, świadcząc o ustawicznie rosnącej popularności tej instytucji w narciarskim świecie turystycznym. Charakterystyczne jest osiąganie dużej ilości złotych i srebrnych odznak, co dowodzi, iż odznaka stanowi dużą zachętę dla ruchu wycieczkowego.

Ogłoszony komunikat nie jest jeszcze ostatni, gdyż zgodnie z przepisami — w miarę warunków śnieżnych — można ubiegać się o odznakę do 15 maja każdego roku. Ponieważ zaś tego roku wiosenne warunki narciarskie, zwłaszcza w Wysokich Tatrach były doskonałe, przeto najbliższy komunikat, który ukaże się z zamknięciem sezonu (1 czerwca), przyniesie niewątpliwie weryfikację dalszych kilkuset pozycyj.

ZJAZD DELEGATÓW POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO odbędzie się w czerwcu b. r. Miejsce i termin zjazdu zostaną podane później. W związku z wejściem w życie świeżo zatwierdzonego, nowego statutu P. T. T., na zjeździe tym dokonany będzie kompletny wybór władz centralnych Towarzystwa. Obrad zjazdu i jego wyników oczekują zarówno członkowie P. T. T. jak i cały świat turystyczny z ogromnem zainteresowaniem.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

KONKURS SCHRONISKOWY WYDZIAŁU TURYSTYKI MIN. KOM. Jak już donosiliśmy uprzednio, przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji został ogłoszony za pośrednictwem Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Architektów R. P. konkurs powszechny na projekty typowych schronisk turystycznych górskich i kajakowych. Temat konkursu stanowią typy schronisk podzielone na trzy działy, a mianowicie: schroniska turystyczne górskie (drewniane i kamienne), schroniska turystyczne kajakowe, (nad rzeką i nad jeziorem) i schrony turystyczne górskie. Ponadto przewidziane jest zróżniczkowanie poszczególnych typów w zależności od położenia z wejściem od północy względnie południa i t. p.

Program konkursu podaje wymogi dotyczące: pojemności schronisk, użycia miejscowego i zastępczego materjału, ogrzewania schronisk, wentylacji, rozmieszczenia mebli i t. p. Wymogi odnośnie schronisk górskich mówią o ich usytuowaniu na płaskim względnie pochyłym terenie o ich wewnętrznem wyposażeniu zastosowanem do potrzeb turystycznych.

Szczegółowe warunki konkursu dopuszczają do udziału wszystkich architektów i zapowiadają nagrody dla każdego z dziesięciu typów po 400 złotych (pierwsza) i po 200 złotych (druga nagroda). Wydział Turystyki Komunikacji ma prawo dalszych zakupów po zł 150 za projekt.

Termin składania prac konkursowych w Warszawie wyznaczony został na 25 maja br. do godz. 15-tej, po którym to terminie żadne prace przyjmowane nie będą. Opracowane projekty przesyłać należy do Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji.

Sąd Konkursowy składa się z następujących osób: Dr. Henryk Szatkowski naczelnik Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, prof. Dr. Walery Goetel delegat P. T. T., płk. Władysław Ziętkiewicz delegat P. Z. N., mjr. Włodzimierz Sekunda delegat P. U. W. F., inż. Aleksander Kodelski delegat Min. Kom., inż. Jan Chmielewski delegat Biura Planu Regjonalnego, inż. Romuald Gutt i inż. Jan Najman — delegaci S. A. R. P.

Polski świat turystyczny spodziewa się po konkursie pomyślnych wyników, mogących być podstawą do planowego zagospodarowania terenu.

ŁAZIENKA W SCHRONISKU NAD M. OKIEM. Do najpilniejszych inwestycyj w schronisku nad Morskiem Okiem zaliczono na Walnem Zebraniu Oddziału Krakowskiego P. T. T. instalację łazienki, której brak dotąd bardzo dawał się odczuwać. Na powyższem zebraniu opowiedziano się za uruchomieniem jej jeszcze przed sezonem letnim tego roku, wobec czego zarząd Oddziału dołoży wszelkich w tym kierunku starań.

ROZBUDOWA SCHRONISKA W ROZTOCE. Zarząd Oddziału P. T. T. w Krakowie przystępuje w bieżącym roku do rozbudowy schroniska w Roztoce przez dobudowanie kilku pokoi 2 łóżkowych z centralnem ogrzewaniem.

PIŚMIENNICTWO

NOWA MAPA WOJSKOWEGO INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO. Wojskowy Instytut Geograficzny wydał nową mapę odcinek „Cieszyn" w skali 1:300000, obejmujący obszar od Frydka po Tymbark i od Zatora po Rużomberok. Mapa ta sprawdzona w latach 1931—1932 zawiera aktualne dane sytuacyjne, topograficzne i administracyjne odnośnie do granic wojewódzkich, powiatowych i stanowić będzie dużą atrakcję dla szerokich kół turystów. Jasno przedstawia się sieć arteryj komunikacyjnych z uwzględnieniem szos I i II klasy, traktów i dróg wiejskich i t. d., zaś plastyka terenu dzięki szczęśliwemu doborowi barw i czystemu rysunkowi warstwic uwydatnia się z całą wyrazistością.

Pewne zastrzeżenia budzi nomenklatura. Niewiadomo dlaczego sprowadzono nieznany termin „Góry Jabłonkowskie", skoro nazwa Beskid Śląski geograficznie obejmuje także pasma na zachód od Jabłonkowa. Nazwa

„Oszust" w grupie Rycerzowej powinna brzmieć „Oszus". Opuszczono nazwę Stożek, chociaż umieszczono przy Kocie 989 m schronisko P. T. T., natomiast pominięto schronisko P. T. T. na Pysznej w Tatrach. Pominięto także oznaczenie schronisk w dol. Rohackiej i Łatanej oraz nie zaznaczono granic rezerwatu państwowego na Baraniej Górze i rezerwatu im. Wł. Orkana na Turbaczu.

Zastrzeżenia powyższe nie zmieniają wszakże faktu, że nowa mapa jest pożytecznym nabytkiem dla każdego turysty jako dostarczająca mu mnóstwo interesujących szczegółów.

(w. k.)

SPORT WODNY w nr. 5 przynosi: dr. D. J. Tilgner domaga się układania programów regat wioślarskich w ten sposób, ażeby umożliwić dwukrotne startowanie tej samej osady w ciągu jednego dnia. W Długoszewski pisze o stylu wioślarskim. E. Rodkiewicz opisuje rejs „Wojewody Pomorskiego" do Szwecji, Cz. Petelenz omawia niemiecki projekt regat jachtów turystycznych, Observer podaje plany konstrukcyjne „olimpijki" (Olympiajolle), E. Fryzendorf udziela dalszych wskazówek akademikowi z Wilna, który wybiera się kajakiem na morze; N. N. opisuje przeprawę składakiem z Gdańska do Gdyni i wpoprzek zatoki na Hel; dr. K. Klein omawia organizację postoju na wycieczce kajakowej.

W nr. 6: W Długoszewski zdaje sprawę z sejmiku Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich i omawia wprowadzone przezeń zmiany regulaminu regatowego, dr. K. Klein zastanawia się nad problemem: stanica czy namiot, Captain pisze o wycieczkach kajakowych i wioślarskich w czasie powodzi, a R. N. opisuje taką wycieczkę Wisłą z Magnuszewa do Warszawy, R. Niewiadomski opowiada o przygodach żeglarskich na Bałtyku.

RÓŻNE

BILANS TATERNICKIEGO SEZONU ZIMOWEGO. Od paru już lat wyrzekali taternicy polscy na zbyt jakoby skąpe rezultaty tego odłamu taternictwa, który najwięcej zbliża Tatry do gór takich jak Alpy, i który zarazem nastręcza swoim adeptom największe trudności, t. j. taternictwa zimowego. Wiemy zaś, że w przeciwieństwie do taternictwa letniego, gdzie posunięcie naprzód dotychczas osiągniętych zdobyczy jest już niemożliwe, taternictwo zimowe znajduje się jeszcze w pełni swego rozwoju, przyczem, stanowiąc doskonałą szkołę alpinizmu, tem większe znaczenie zdobyło sobie w czasach obecnych, gdy podejmuje się wyprawy w wielkie lodowcowe góry poza Europą.

W ostatnich latach taternictwo zimowe uprawiało jednak b. niewielu taterników. Uzyskiwali oni sukcesy pierwszorzędne, któremi podtrzymywali przodujące stanowisko Polaków w taternictwie, ale z natury rzeczy sukcesów tych nie było wiele. Że był to jednak objaw przejściowy, wywołany okolicznościami ubocznemi, najlepiej świadczy miniony sezon zimowy 1934/5 r. Wykazał on bowiem ożywienie pierwszorzędne, sprawność ogółu taterników zimowych bardzo wysoką i może się pochlubić rezultatami na największą miarę.

Przedewszystkiem wyróżnić musimy wyprawę wielkanocną trzech taterników warszawkich, S Bernadzikiewicza, S. Luxemburga i J. W. Żuławskiego, którzy w dolinie Czarnej Jaworowej założyli swoją „główną kwaterę", obóz w namiotach polskiego typu Akar. Z doliny tej dokonali ci taternicy takich odkrywczych wejść zimowych jak na Środkową Śnieżną Turnię od Przełęczy Styrbnej i na Śnieżny Szczyt od Przełęczy Siwej. Następnie zaś (w dniach 23—24 kwietnia) rozwiązali jeden z największych problemów taternictwa zimowego: zadanie wejścia na Lodowy Szczyt przez Dolinę Śnieżną. Wyprawę tę należy uważać za największy sukces tak zresztą bogatego w zwycięstwa tegorocznego sezonu zimowego.

Obok tej zdobyczy trzeba jednak postawić kilka innych pierwszorzędnych sukcesów. Uczestnicy zeszłorocznych wypraw egzotycznych, W. Ostrowski i J. Wojsznis, zdobyli, po raz pierwszy w zimie, trudno dostępny Smoczy Szczyt. T. Bernadzikiewicz i B. Chwaściński wdarli się na Małego Młynarza wprost z Doliny Białej Wody. Prof. Dr. M. Sokołowski i M. Zajączkowski powtórzyli drogę od północy na Pośrednią Grań. Z. Korosadowicz i S. K. Zaremba w ciężkiej dwudniowej wyprawie pokonali północną grzędę i południową ścianę Kaczego Szczytu. Tenże Z. Korosadowicz przeszedł w marcu północną ścianę Gąsienicowej Turni, a w grudniu dwa dni atakował bezskutecznie, ale z największem wysileniem wspaniałą północną ścianę Mięguszowieckiego Szczytu.

Bardzo systematyczną i pięknymi wynikami nagrodzoną działalność taternicką rozwijał wreszcie S. Groński z Poznania, który w wyprawach samotnych na Wielkanoc zdobył Kaczą Turnię, w okresie świąt Bożego Narodzenia powtórzył przejście północno-wschodniego żlebu Świnicy, a w lutym (a więc w pełnej zimie) w dwudniowych wyprawach wdarł się od Morskiego Oka na Czarnostawiańską Przełęcz i od Przełęczy pod Chłopkiem na Mięguszowiecki Szczyt (ogółem II wejście zimowe).

Zarówno sportowy i taternicki poziom wymienionych sukcesów — jak i ich ilość — świadczą raz jeszcze, że polska turystyka wysokogórska znajduje się dziś w nadzwyczajnym rozkwicie i że stać ją na prawdziwie znakomite osiągnięcia zarówno na własnem „boisku" tatrzańskiem jak i w górach szerokiego świata (jaszcz).

KAJAKOWE MISTRZOSTWO GÓRSKIE. Na najpiękniejszym odcinku Dunajca, na trasie Nowy Targ — Nowy Sącz liczącej ogółem 94 km rozgrywa się od kilku lat kajakowe mistrzostwo Polski na wodach górskich. W ubiegłym roku rozegrano je po raz pierwszy w konkurencji międzynarodowej i sukces tej imprezy przeszedł wszelkie oczekiwania. Nie pod względem poziomu kajakarstwa polskiego, bo przegraliśmy we wszystkich konkurencjach, lecz pod względem dydaktycznym a zwłaszcza propagandowym. Nasi kajakowcy nauczyli się od gości zagranicznych nieskończenie wiele, lecz więcej jeszcze skorzystali goście sami. Poznali bowiem czarowny zakątek Polski, poznali wspaniały szlak kajakowy, który wzbudził u nich niesłychany zachwyt i entuzjazm. To, że zwyciężyli, zwiększyło tylko temperaturę tych zachwytów, a miarą jej to sprawozdania i głosy, które obiegły prasę zagraniczną, zwłaszcza niemiecką. Słowom zachwytu, podziwu, entuzjazmu, zapowiedziom powrotu, częstych odwiedzin nie było końca. Regaty kajakowe stały się pożytecznym instrumentem dla zjednywania Polsce entuzjastów i przyjaciół.

W roku bieżącym, znowu na Zielone Świątki t. j. w dniach 9 i 10 czerca odbędą się już II Międzynarodowe Mistrzostwa Polski na Dunajcu. Na starcie spotkają się zeszłoroczni rywale — Niemcy, Czesi, Polacy, a zastęp ich zwiększy się niewątpliwie. Goście będą się wysilać by utrzymać swą hegemonję — gospodarze zechcą pokazać, że umieją patrzeć i uczyć się. Zawody będą piękną, dwudniową, na olbrzymiej trasie 94 km trwającą walką sportową.

Poznać za jednym zachodem wspaniały szlak Dunajca i być świadkiem emocjonujących regat, w których biorą udział najznakomitsze wiosła Europy, to dla każdego kto kiedykolwiek parał się kajakiem, pokusa nielada. By ułatwić wszystkim wykorzystanie ułatwień, jakie daje organizacja wyścigu, P. Z. Kaj. organizuje równocześnie z wyścigiem również i spływ turystyczny na tej samej trasie, który rzecz prosta może być przedłużony i poza Nowy Sącz. Każdy kajakowiec, dysponujący w tym czasie możliwością odbycia wycieczki, winien zjawić się na Dunajcu. Znajdzie tam wszelkie ułatwienia, o których informuje zawczasu Polski Związek Kajakowy, Kraków, Pierackiego 1.

OLIMPIJSKA DRUŻYNA NARCIARSKA P. Z. N. została oficjalnie zatwierdzona przez Polski Komitet Olimpijski i rozpocznie planową zaprawę według opracowanego przez Komisję Sportową P. Z. N. programu. Początkowo Polski Komitet Olimpijski wyznaczył dla narciarskiej drużyny ośmioosobowy kontyngent, po przedstawieniach jednak ze strony P. Z. N. zgodził się na powiększenie ilości członków drużyny do jedenastu.

Osobowy skład narciarskiej drużyny olimpijskiej jest następujący: Bochenek Jan, Czech Bronisław, Górski Michał, Jabłoński Stanisław, Karpiel Stanisław, Łuszczek Izydor, Marusarz Andrzej, Marusarz Stanisław, Orlewicz Jan, Weinschenk Fedor i Zając Stanisław. Kierownikiem drużyny został kapitan sportowy P. Z. N. Stanisław Faecher, który wyznaczy swego zastępcę.

Wyznaczone na 26 maja uroczyste zaprzysiężenie olimpijczyków narciarskich, które miało odbyć się w Zakopanem zostało odwołane z powodu żałoby narodowej. Nastąpi ono w późniejszym terminie, określonym przez Polski Komitet Olimpijski.

Wyznaczenie składu drużyny olimpijskiej nie przesądza ostatecznej liczebności polskiej reprezentacji narciarskiej na zawodach zimowej olimpjady w Garmisch—Partenkirchen w lutym 1936 r.

ODZNAKA TURYSTYCZNA P. Z. KAJ. Nie wszystkim czynnym kajakowcom wiadomo, że w minionym sezonie Polski Związek Kajakowy wprowadził instytucję Odznaki Turystycznej, wzorowanej na popularnej narciarskiej Odznace Górskiej, i która będąc dostępną dla wszystkich kajakowców, tak zrzeszonych jak i niezrzeszonych, ma być z jednej strony bodźcem do uprawiania turystyki kajakowej, z drugiej zaś widomym znakiem rozwoju tego ruchu.

Odznaka ustanowiona jest w trzech stopniach, brązowym, srebrnym i złotym, które mogą być zdobywane tylko kolejno. Podstawą zdobycia odznaki są wycieczki punktowane według specjalnej listy, odbywane na kajaku

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 4 KWIECIEŃ—MAJ 1935 Rok I

TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

sztywnym lub składanym, oraz kanadyjce, z żaglem lub bez. Dla pierwszego stopnia wymagane jest zdobycie 80 punktów, dla drugiego 150, dla trzeciego 200 punktów.

Obok punktacji zasadniczej, przewidzianej dla każdej drogi wodnej z osobna, regulamin odznaki przewiduje również współczynniki, doliczane za szereg innych czynników. I tak przewidziany jest współczynnik pory. Wycieczki w czerwcu, lipcu i sierpniu mają współczynnik „1", w maju i wrześniu „1.1", w pozostałych miesiącach „1.2". Następnie zależnie od wieku ubiegającego się doliczane bywają również współczynniki, wahające się od „1" do „1.6". Osobno dolicza się wreszcie premję za dojazd, tak koleją jak i końmi. Wreszcie za wycieczki odbyte na wodzie stojącej dolicza się 50%, za odbyte pod prąd 150%.

Skomplikowane nieraz obliczenia wymagają dokładnej ewidencji przebiegu wycieczki, do czego służy „dziennik wycieczek", wydawany przez Z. G. PZKaj. Na podstawie uwidocznionych tam notatek przeprowadzają obliczenia osobni przodownicy P. Z. Kaj.

Celem wykorzystania instytucji odznaki dla zebrania informacyj o drogach wodnych, może Komisja Turystyczna PZKaj. przyznać dodatkowe punkty za opisy i zdjęcia fotograficzne z wycieczek.

Punktacja szlaków ujęta jest w odznace w ten sposób, że za pewną, dla każdej drogi wodnej charakterystyczną ilość przejechanych kilometrów, przyznaje się jeden punkt. Na Wiśle wymaganych jest dla zdobycia 1 punktu przejechanie 10 km, na Dunajcu w górnym biegu 5 km, niżej 6 km do 8 km. Na jeziorach na 1 punkt przypada 7 do 8 km. Szczegółowe zestawienie zawarte jest w osobnej liście, wydawanej przez Związek. Za powtórzenie wycieczek odlicza się odpowiedni procent.

Odznaka kajakowa, już w pierwszym roku, wzbudziła duże zainteresowanie i została zdobyta przez kilkadziesiąt osób. W miarę popularyzacji odznaki wzrośnie niewątpliwie ilość ubiegających się o nią, tak że w niedługim czasie odznaka nabierze dla turystyki kajakowej podobnego znaczenia jak odznaka górska PZN. dla turystyki narciarskiej. (az).



Rzeka Stryj pod Korczynem z typowemi szypotami

Fot. B. Mierzwa

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: DR. A. BOBER (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. – PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), PROF. A. HŁAWICZKA (P. Z. KAJ.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO